P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 5 (1365) DNIA 17 STYCZNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Zurich zwycięża naszych hokeistów 3:1

POLSKA - WŁOCHY 11:5

Bokserzy godnie reprezentują tytuł mistrzów Europy

Liga opiniuje: 10 klubów, ale spada tylko jeden

12-ka upadła!

Walne zgromadzenie Ligi ma swoje ustalone normy. Zbiera się więc gremium dobrze zgranych, doświadczonych starszych panów, którzy sprawnie załatwiają punkt po punkcie, trzymając się ściśle ustalonej jeszcze w domu marszruty. Nadaremne byłyby więc wysiłki mówców, bezowocne wszelkie argumenty, delegaci mają swoje sprecyzowane poglądy, od których odstąpić mogą jedynie pod presją — przegłosowania. I w tym wypadku nie tracą nerwów ani apetytu. Poddają się z rezygnacją losowi i zmierzają dalej do ostatecznego celu podziękowania p. przewodniczącemu dnia za sprawne prowadzenie obrad.

Walne zebrania Ligi toczą się w ostatnich latach przeważnie w atmosferze spokojnej bez wybuchów temperamentu. Co najwyżej po sutym obiedzie, któryś z przedstawicieli wykazuje podejrzane ożywienie: robi zbyt głośne uwagi, silniej reaguje, niż przystało na dostojne zebranie. Koledzy przyjmują to z uśmiechem wyrozumienia, gasząc porywy dowcipnym powiedzonkiem, niefrasobliwym słówkiem.

Tak też było w sobotę, dzięki czemu już około 20-ej pakowano teczki i wymieniano pożegnalne uściski dłoni.

★

Do ważniejszych punktów obrad należy: nieśmiertelna sprawa Dębu, zwiększenie ilości klubów ligowych, karencja, terminarz, wybory...

Delegat Dębu p. Sztuka, korzystając z przysługującego mu jeszcze prawa głosu, poruszył sprawę dyskwalifikacji swego klubu, domagając się w końcowej konkluzji reasumpcji zeszłorocznej uchwały.

Trudno stwierdzić, co wpłynęło na przychylniejszy nastrój zgromadzenia, składającego się niemal z tych samych delegatów, którzy przed rokiem wydali wyrok. Być może, że przekonała ich wymowa delegata, z którego materiałów nie starano się zresztą skorzystać, może zadecydował dystans dwunastu miesięcy?

Faktem jest, że nastrój był wyraźnie przychylniejszy. Przewodniczący dr. Obrubański stwierdził wprawdzie, że reasumpcja nie nadaje się pod głosowanie, ponieważ sprawa została wyczerpana w toku instancji, jednak zgodził się na przegłosowanie odpowiedniej rezolucji. Sprzeciw Zarządu zakończył się klęską; 6 głosów padło za jej dopuszczeniem, 3 — przeciw.

Na razie zabrano się do wentylowania powiększenia Ligi. Na tym tle ujawniła się w całej wyrazistości dziwna mentalność działaczy piłkarskich. Byli oni skłonni zdobyć się na wielkoduszny gest, ale tylko do granic, któreby... w najmniejszym stopniu nie tangowały ich osobistych interesów!

Wniosek Warty o powiększenie Ligi do 12-stu klubów nie uzyskali kwalifikowanej większości. Sprzeciwiła się Cracovia, Pogoń, Warszawianka, Polonia i Śmigły. Po drugiej stronie znalazła się Warta z Ruchem, AKS-em Wisłą i Ł. K. S-em.

Teraz przyszła kolej na rezolucję Dębu i pierwszą niekonsekwencję. Rezolucja zmierzała do tego, by w razie uwzględnienia przez walne zgromadzenie PZPN argumentów Dębu został on przywrócony do praw ligowych. Praktycznie uchwalenie takiej rezolucji musiało pójść w parze z powiększeniem Ligi, czemu właśnie przed chwilą się sprzeciwiano. Należało więc spodziewać się, że wynik głosowania wypadnie identycznie. Tymczasem jednak Pogoń zamieniła miejsce z Wisłą, a Śmigły ogłosił neutralność. W rezultacie za rezolucją opowiedziały się: AKS, Ruch, Warta, Pogoń i ŁKS przeciw niej Cracovia, Wisła, Warszawianka i Polonia. Tym razem wystarczała zwykła większość, wniosek przeszedł. Zasępione oblicze p. Sztuki znów się rozjaśniło. Ale i — na tym nie koniec niekonsekwencyj.

Nagle wyrósł problem, gdzie ewentualnie zmieścić Dąb? Delegaci Warty znaleźli rozwiązanie. Zredukowali żądania swe do jedenastu klubów. Skutek był taki, że napotkali na jeszcze silniejszy opór. Do przeciwników powiększenia Ligi przyłączyła się teraz Wisła i wynik brzmiał 4:6! Sytuacja paradoksalna!

Można było wyjść z niej z honorem, uchwalając przynajmniej trzeci wniosek, by w roku 1939 Liga liczyła przejściowo 11 klubów, a w 1940 wróciła do normalnej dziesiątki.

Przy obliczaniu głosów wyszła jednak nowa kombinacja. „Za“ wypowiedział się AKS, Ruch, Warta, Pogoń i ŁKS, po przeciwnej stronie stanęła Cracovia, Wisła, Warszawianka, Polonia, wstrzymał się Śmigły. Znów zabrakło kwalifikowanej większości i szala Dębu gwałtownie się obniżyła.

Dla bezstronnego obserwatora było to w każdym razie dziwne widowisko. Albo było się zdecydowanym pójść Dębowi na rękę, w takim wypadku należało kroczyć konsekwentnie obraną drogą, albo w całej tej grze chodziło tylko o jakieś akty kurtuazji bez praktycznej wartości!

Gładko przeszła natomiast propozycja Warty, by w przyszłości zredukować ilość spadających z Ligi do jednej drużyny. Przeciw niej wypowiedziała się tylko Cracovia, Wisła i Polonia.

Platoniczne znaczenie miała uchwała w sprawie t. zw. Ligi B. Referował ją w imieniu inicjatorów p. inż. Dickman z HCP prosząc o poparcie projektu na walnym zjeździe PZPN. Cracovia i Polonia przestrzegały przed ryzykownym projektem. Uchwalono w zasadzie poprzeć dążenia do Ligi B („za“ Warta, Warszawianka, Pogoń, Śmigły; „przeciw“ — Cracovia, Polonia, Wisła; „wstrzymały się“: AKS, Ruch, ŁKS) równocześnie jednak pozostawiono własnym delegatom na zgromadzenie P. Z. P. N. wolną rękę!

Karencja tym razem nie znalazła zwolenników, za utrzymaniem jej wypowiedziała się tylko Warta i obydwa kluby śląskie. Delegaci Ligi będą więc na walnym zgromadzeniu PZPN głosować przeciw karencji która ma zresztą wartość iluzoryczną, gdyż wędrówki graczy bynajmniej się nie zmniejszają.

Poza tym odbył się zwykły ceremoniał wręczenia żetonów za mistrzostwo, przeprowadzono szereg poprawek statutowych, uchwalono preliminarz budżetowy, narzekając tradycyjnie na zachłanny PZPN, który zbyt silnie absorbuje Ligę. Postanowiono sprzeciwić się udziałowi graczy ligowych w spotkaniach o puchar P. Prezydenta, przyznać odznaki honorowe pp. dr Rokicie, Schmidowi, Wolaninowi, Szenajchowi, Eyssmontowi, Gertlerowi, Orzelskiemu, Kuczykowi, płk. Geblowi, Rabalskiemu. Na zakończenie dyr. Kuczyk wystąpił w imieniu Warty z wnioskiem, jako dezyderat pod adresem WSS, by w przyszłości klubom ligowym nie prowadzili zawodów sędziowie Żydzi. Wniosek ten uzyskał większość, przy sprzeciwie Cracovii, Polonii i wstrzymaniu się ŁKS-u.

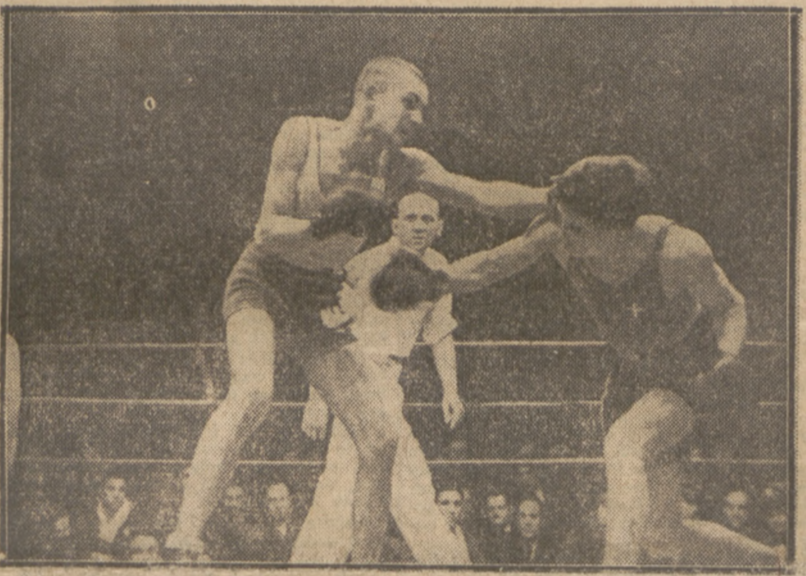
★

Wybory miały tym razem charakter uzupełniający i odbyły się zgodnie z propozycją komisji matki.

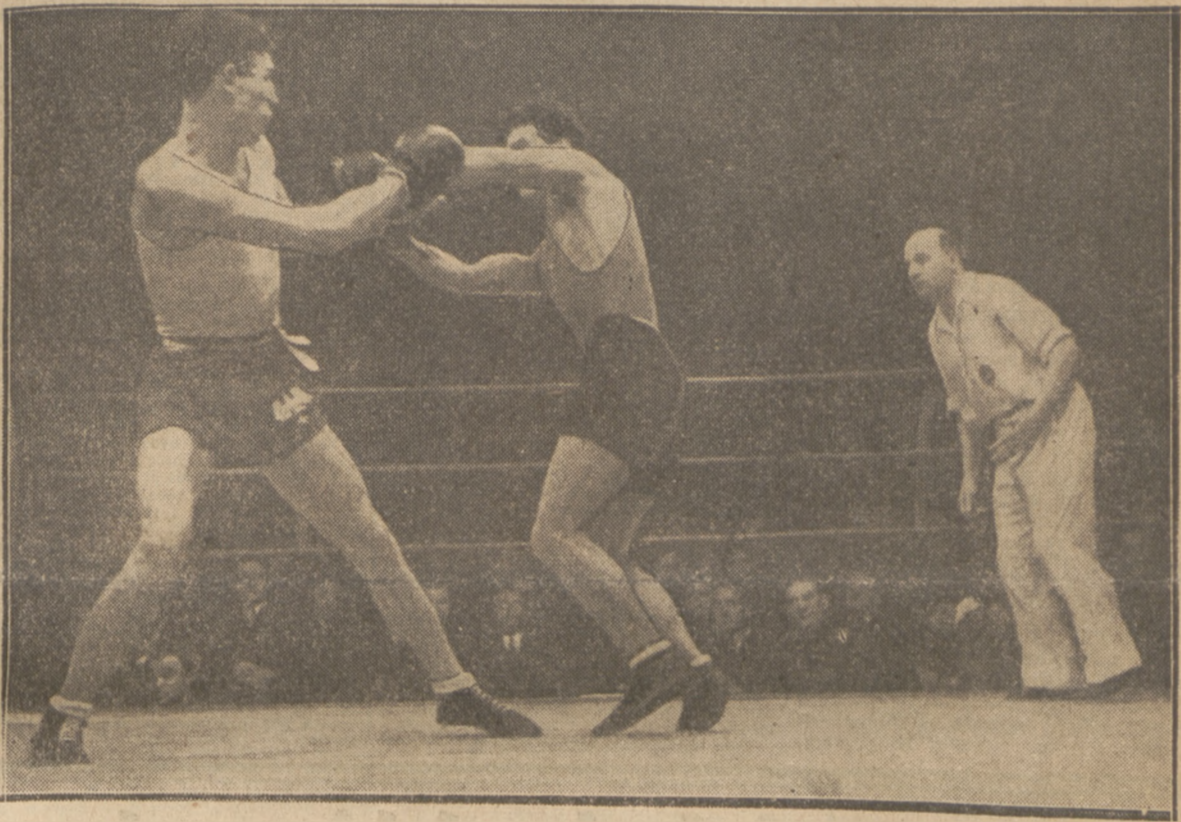
Na miejsce min. Jaroszyńskiego, który sam ustąpił, prezesem został płk. Rudolf. Celem uniknięcia kolizji przez sprawowanie dwu odpowiedzialnych funkcji, ma płk. Rudolf w najbliższym czasie złożyć mandat prezesa WOZPN.

Poza tym nie nastąpiły żadne zmiany. Wrócił więc na stanowisko wiceprezesa p. Skwarczyński, skarbnikiem został znów dr Rokita, zostali nadal pp. Dziubiński, kpt. Ferszt, w WG i D pp. Zastawniak i Lipski.

Delegatami na walne zgromadzenie PZPN obrano p. dr Obrubańskiego, Rąbalskiego i Rybarczyka.



CIOS I KONTRA
zlały się w jedno uderzenie podczas walki Sergo — Koziołek.



KOLCZYŃSKI NIE DAŁ SIĘ ZAPESZYĆ
szaleńczymi atakami Pittoriego, zwyciężając go zdecydowanie.

Mecz w Lille zatwierdzony

PARYŻ. 16.1. — Tel. wł. — Liga Północna zaakceptował ostatecznie warunki PZPN, 20 lutego gra Polska z Ligą Północną w Lille, 21 w Lens, stolicy emigracji polskiej.

Warszawa — Rzym

Mecz bokserski Warszawa —Rzym, rozegrany zostanie w czwartek o godzinie 20. Skład Warszawy na czwartkowy mecz ustalony został przez kapitana Zw. dyr. Idźkowskiego w sposób następujący:

W. musza: Rotholc, rez. Rundstein;
w. kogucia: Sobkowiak, rez. Miller;
w. piórkowa: Czortek, rez. Malecki;
w. lekka: Rosenblum, rez. Łukaszewicz;
w. półśrednia: Kolczyński, rez. Błażejewski;
w. średnia: Całka, rez. Fabisiak;
w. półciężka: Neuding, rez. Archacki;
w. ciężka: Doroba I, rez. Sowiński.

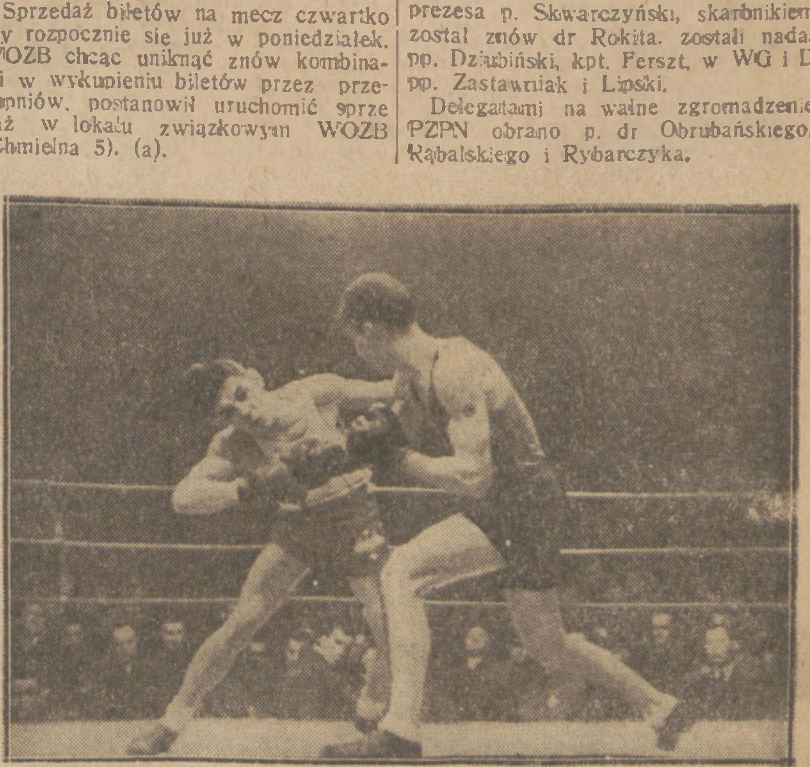
Sprzedaż biletów na mecz czwartkowy rozpocznie się już w poniedziałek. WOZB chcąc uniknąć znów kombinacji w wykupieniu biletów przez przekupniów, postanowił uruchomić sprzedaż w lokalu związkowym WOZB (Chmielna 5). (a).



STANISZEWSKI I STUPNICKI
utworzyli w Warszawie „kadrę“ udającej się do Szwajcarii ekspedycji hokejowej, która skompletowała się dopiero po drodze w Katowicach.



POKONANA „SQUADRA AZZURRA“
Od lewej: trener Steve Klaus, Nardecchia, Sergo, Montanari, Facchin, Pittori, Binazzi, Terrazina i Lazzari.



CZORTEK ROZBIJA GARDĘ MONTANARRIEGO

Od 1:3 – do 11:3
Wspaniała seria bokserów polskich

Entuzjastyczna widownia

Warszawa dorosła już do wielkiej europejskiej hali sportowej. Na meczu z Włochami Cyrk był wypełniony po brzegi, mimo słonych cen biletów. Parę tysięcy osób zaległo sąsiednie ulice, z odgłosów przeciskających się przez drzwi, śledząc przebieg walk. Parę tysięcy zmęczone parodniowym bezskutecznym polowaniem na bilety, spędziło przedpołudnie smętnie w domu. Na meczu z Włochami mogło być 10.000 widzów. Proszę sobie to przekalkulować na złote, skoro 2300 osób wniosło do kasy WOZB zgóra 10.000 zł.

Za powodzeniem finansowym przyszło i sportowe. Pobiliśmy Włochów bardzo pewnie 11:5. Inna rzecz, że istotny stosunek sił wyraża się skromniej, bo tylko 10:6 (Rotholcowi podarowano punkt w meczu z Nardecchią), ale i to odpowiada naszym obecnym ambicjom.

Pomimo pozornej pewności siebie, bardzo obawialiśmy się o wynik tego meczu. O drużynie włoskiej mówiono nam w samych superlatywach, w drużynie polskiej widzieliśmy liczne słabe punkty. Chmielewski miał jeszcze w sobotę rękę spuchniętą, jak bania, troski budziła forma Koziołka, Woźniakiewicza, nawet Czortka. Na Węgrowskiego właściwie się nie liczyło.

Ale kto usłyszał ten huragan oklasków, który powitał drużynę polską, kto usłyszał jak zadrżały stropy Cyrku, gdy tłum zaczął śpiewać „Mazurka Dąbrowskiego" ten wiedział, że drużyna, która ma taki mir u publiczności nie może przegrać — widownia do tego nie dopuści.

Presja „entuzjazmu" doprowadziła też od razu, na samym wstępie do sfałszowania pierwszego wyniku. Doskonały, szybki, silny Włoch Nardecchia wypunktował gładko Rotholca. Ogłoszono remis.

Później już nie trzeba było fałszować wyników. Co prawda Koziołkowi prędzej należał się remis niż Rotholcowi, ale protesty przeciwko wyrokowi przyznającemu zwycięstwo Sergo były nieśmiałe. Nawet szowinistyczną widownię zasugerowały i szumne tytuły Włocha i jego wspaniały finisz w trzeciej rundzie.

Wielka seria

W chwilę potem zaczęła się wielka seria polskich zwycięstw. Aż do wagi ciężkiej nie oddaliśmy ani jednego punktu, a co milsze, nikt naszych zarobków nie może kwestionować.

Nadomiar wszystkiego od razu dwa pierwsze zwycięstwa były niespodziankami. Bo bądźmy szczerzy: liczyliśmy że Czortek i Woźniakiewicz zdobędą jeden, no maksimum dwa punkty. Zdobyli cztery! Dzięki nim zanim jeszcze Szymura wszedł na ring, o godz. 1.45. mecz był już wygrany, prowadziliśmy 9:3.

Czortek i Woźniakiewicz byli bohaterami meczu, bo zrobili więcej niż od nich oczekiwaliśmy. Za jednym zamachem zatarli złe wrażenie po meczu z Irlandią, wdarli się znów na Olimp bokserski. Czortek pokazał przytomny, różnorodny, skuteczny sposób walki, dezorientując dobrego technicznie, choć trochę szematycznego Włocha Montanariego. Boks Woźniakiewicza, we wczorajszym wydaniu nie zachwyca, ale przekonywuje. Wciąż jeszcze za dużo ciosów jest chaotycznych, ale dużo już trafia. Atak nie dominuje już zupełnie nad obroną. Jest to wciąż jeszcze maszyna do bicia, ale maszyna o dobrze naoliwionych trybach bokserskich.

Kolczyński w niebezpieczeństwie

Trzy dalsze zwycięstwa odnieśli Kolczyński, Chmielewski i Szymura. Najmilszy był sukces Kolczyńskiego. Jest on przecież wciąż jeszcze nowicjuszem w walkach międzynarodowych, a styl przeciwnika mógł speszyć bardziej rutynowanego pięściarza. Pittori narzucił tempo szalone, parł naprzód bez przerwy, a jego haki z lewej i prawej co chwila przecinały powietrze z szybkością pioruna.

Od pierwszej chwili tego meczu zaczęliśmy się obawiać o Polaka; wiedzieliśmy przecież że defensywa nie jest jego najsilniejszą bronią. Ale prędko wiedza Polaka opanowała nerwy. Poszły w ruch pięści, parę kontr, parę świetnych podbródkowych, parę kontrataków napełniły nas otuchą. Cios był zwykłej siły. Tempo było za szybkie, aby wyładować w jednym ciosie całą energię. Baliśmy się potem o trzecią rundę i z radością stwierdziliśmy, że Polak wytrzymał tempo lepiej od Włocha; ba, w ostatnim starciu dwie doskonałe kontry rzuciły Włocha w liny i przez chwilę powiało nokautem.

Chmielewski zasłużył na uznanie, gdyż znamy dokładnie stan jego prawej ręki. Każdy jego cios w zwarciu powodował grymas bólu... na naszych twarzach. Chmielewski ani razu nie odkrył jednak przeciwnikowi swej słabości. Prawą rękę puścił jednak w ruch dopiero w trzecim starciu. Wówczas obraz walki zmienił się zdecydowanie na jego korzyść. Dotąd lekką przewagę miał Polak w zwarciu i dzięki lewym prostym; Włoch górował prawymi.

Szymura walczył bez zarzutu, co chwila rzucał się do ataku, wypuszczał serię swych dyszli, by potem szybko i elastycznie cofnąć się z zasięgu groźnych pięści Włocha. Jego krótka seria „lewa — prawa", która zachwiała Włochem w drugiej rundzie, była majstersztykiem celności i skuteczności. Gdyby się to stało o kilkanaście sekund wcześniej, Włoch nie wytrzymałby do końca.

Podarowany punkt

Rotholc zdobył jeden punkt, ale nań zasłużył. Dostał ten prezent chyba za swą szaloną ambicję, odwagę i zaciętość. Już po pierwszej rundzie musiał bowiem Polak zdać sobie sprawę, że Nardecchia, to wielka klasa, że przewyższa go i technicznie i celnością ciosu i ruchliwości i szybkością. Nie pozostało nic innego, jak rzucić na szalę bojowość. Rotholc od drugiej rundy parł naprzód młócił pięściami na prawo i na lewo, wreszcie w trzeciej zdemolował trochę Włocha. Brak uników i zbytnia powolność przysparzała jednak i tak więcej punktów Włochowi niż Polakowi, mimo ciągłych ataków Rotholca.

Po nieoczekiwanie słabym meczu Rotholca zanosiło się na drugą sensację: Koziołek wygrał rundę z Sergo. Najpierw Włoch zaczął czarować, prowokując jakby Polaka do ataku. Nie udało mu się, wówczas zaczął wypuszczać swe doskonałe technicznie ciosy podbródkowe i sierpy z lewej i prawej. Koziołek kontrował i zbierał punkty. Ale Sergo atakował dalej coraz bardziej nieustępliwie coraz częściej a coraz słabiej odgryzał się Koziołek, coraz częściej bronił się tylko instynktem. Że był to instynkt wysokiej klasy, przynosi to zaszczyt szkole poznańskiej. Do końca Polak zdobywał się na riposty i kontrataki, choć nie mógł już wstrzymać naporu Włocha.

Węgrowski nie nadaje się do reprezentacji, która chce odgrywać dominującą rolę w Europie. Marynarz rzucił na szalę całą swą wiedzę bokserską, ale nic mu to nie pomogło. Był za wolny, za ciężki, za mało ruchliwy. Lazzari przeczuwał każdy zamiar Polaka, kontrował, zwłaszcza w III-ej rundzie, gdy Polak chciał za wszelką cenę zahaczyć swego przeciwnika prawym, osiągnął znaczną przewagę punktową.

Gwiazdy włoskie

Mimo wysokiej przegranej Włosi nie zawiedli; jest to naogół drużyna równiejsza od polskiej lepiej wyszkolona technicznie o lepszej pracy nóg, czystszym ciosie. Brak jej indywidualności. Bo tylko Nardecchia i Sergo są na prawdę bokserami wybitnymi.

Nardecchię skłonni jesteśmy uważać za ich najlepszego boksera. Doskonała praca nóg, szybkość, czystość i celność ciosów; przytomne wyzyskiwanie każdego momentu kreują go na boksera wysokiej klasy.

Sergo celował techniką ciosu, niespotykaną u naszych bokserów i wspaniałą kondycją fizyczną. Defensywa jego jest nieefektowna. Stylem walki przypomina najbardziej zawodowców.

Reszta ósemki była już tylko poprawna. Montanari dobry technicznie nie umiał dać sobie rady z szybkością myśli i zamiarów Czortka, który zmieniał co chwila styl walki i zaskoczył tym zupełnie Włocha.

Facchin był zupełnie bezradny wobec Woźniakiewicza. Na jego jedną kontrę, padało w odpowiedzi pięć, sześć celnych. Dopiero gdy Polak trochę opadł na siłach, Włoch zaczął dochodzić do głosu, ale wówczas technika Włocha utonęła w jego wyczerpaniu.

Pittori szybki, energiczny przebojowy groził od pierwszej do ostatniej sekundy nokautem. Jeśli ktoś będzie miał mniej spokoju niż Kolczyński mniej szczelną zasłonę może łatwo ulec pod pięściami Włocha.

Binazzi miał widoczny respekt przed swym przeciwnikiem schowany szczelnie za pięściami parł do zwarcia, od czasu do czasu tylko wypuszczając swą prawą. Czystość walki pozostawia też wiele do życzenia.

Terrazina był chyba najsłabszy z Włochów. Ma niezłą kontrę i niezły cios, ale walczy szematami. Uważny przeciwnik o dobrej ofensywie nie powinien go się obawiać.

Lazzari silny, ale wolny ma stosunkowo dobrą technikę kontry, cios krótszy od Węgrowskiego.

Zachowanie się Włochów było doskonałe. Werdykty przyjmowali karnie. Prezentowali się w swych błękitnych koszulkach i czarnych spodenkach bez zarzutu.

Pozostawili wrażenie drużyny bojowej, ambitnej — doskonałych sportowców.

St. R.

Polacy zadowoleni, Włosi - nie
Na bankiecie u autorów spotkania

Po zwycięskim meczu z Włochami PZB wydał bankiet. Honory gospodarza pełnił prezes mjr. Mirzyński, który wygłosił przemówienie, dziękując przede wszystkim naszej ósemce za dzielną i ambitną walkę. Wręczył on też Włochom wspaniały dar PZB, a wszyscy reprezentanci otrzymali pamiątkowe plakiety.

Szef bokserów włoskich p. Mazzia zrewanżował się natychmiast, wręczając mjr. Mirzyńskiemu statuę.

Na bankiecie mogliśmy wysondować opinię o kampanii polsko-włoskiej.

Pierwszy zabiera głos prezes sędziów okr.



berlińskiego p. Schröder, sędzia ringowy meczu.

— Polacy odnieśli zasłużone zwycięstwo. Nie można żadnych wyroków kwestionować. Wszystkie były słuszne i sprawiedliwe. Włosi mnie rozczarowali. Miałem ten zaszczyt być sędzią pierwszego meczu Polska—Włochy w Poznaniu przed sześciu laty. Włosi cofnęli się, Polacy zrobili ogromny krok naprzód.

Wasi chłocy mają jednak jeszcze wiele braków. Przede wszystkim za mało myślą. Aby być dobrym bokserem, nie trzeba ciągle iść naprzód, ale trzeba też pracować trochę głową. Jedynie Koziołek i Kolczyński pracowali z głową. Rotholc stracił szybkość, nie trafia, gorszy był, niż na meczu z Berlinem. Koziołek nie jest jeszcze orłem, ale to materiał na dobrego boksera. Czortek to stara klasa, robi stale postępy. Woźniakiewicz to mocny chłopak, ma silny cios, ale pozbawiony jest zupełnie techniki. Kolczyński to klasa. Wygrał jak chciał, górując nad Włochem zarówno technicznie, jak i taktycznie. Chmielewskiego widziałem już w lepszej formie. Ból ręki niewątpliwie nie pozwolił mu na rozegranie lepszego meczu. Szymura lepiej wypadł od Terraziny, ale obaj nie są groźni. Blado wypadł zupełnie Węgrowski, który nie dorósł jeszcze do startowania w reprezentacji. Już wolę z dwojga złego Piłata.

Mecz był ciekawy i interesujący. Z Włochów najlepiej wypadł Nardecchia. Mistrz Europy Sergo — blady.

Błędem publiczności warszawskiej jest ciągłe nierozsądne dopingowane swych faworytów. Bokserzy wasi, zagłuszeni krzykiem, nie potrafią przez to rozwinąć dobrze walk.

Choć Polska wygrała z Włochami, to jednak będzie miała ciężką przeprawę z Niemcami. Nie typuję dokładnie wyniku, ale stawiam na Niemców, którzy dziś wybitnie górują klasą nad wami. W każdej wadze mogą wystawić po czterech równorzędnych zawodników, Polska tylko wyborową ósemkę, która ma wiele braków.

TRENER WŁOCHÓW, KLAUS, tłumaczy się...

— Wiele zwojować nie mogłem po dwu tygodniach pracy z bokserami włoskimi. Zaangażowany zostałem na dwa lata, zapewniam panów, że wyszkolę ich na dobrych bokserów.

Przegraliśmy zasłużenie. Polacy w sumie był lepsi. Zaimponowali mi wielkim sercem i wolą zwycięstwa. Są na drodze do zdobycia klasy i stylu boksu amerykańskiego. Najlepsi w drużynie polskiej byli: Czortek, Kolczyński i Chmielewski. I Rotholc dobrze wypadł. Jednak wynik remisowy krzywdzi Nardecchię. Również i Binazzi nie przegrał, a raczej zremisował. W tych dwu wagach zostaliśmy skrzywdzeni.

— Jak pan nastawił swoich zawodników?

— To jest moja tajemnica zawodowa. Mamy jeszcze dwa mecze do rozegrania w Polsce, po tych meczach chętnie podzielę się wrażeniami.

Feliks Stamm jest w lepszym humorze od swojego kolegi z drugiego narożnika.

— Nie będę się rozwodził, czy odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Byliśmy lepsi pod każdym względem. Żadne z wydanych orzeczeń zdaniem moim, nie może być kwestionowane.

— A jak pan nastawił Polaków, aby wygrali?

— Nie wszyscy posłuchali. I właśnie Rotholc. Kazałem mu bić podbródkowe, tego nie zrobił. Drugą wadą było, że późno się rozkręcił. Włoch, który był wcale niezły, zmęczył go szybkością. Koziołkowi kazałem kontrować i dobrze chodzić. W dwu starciach dobrze to wytrzymał, w trzecim nogi odmówiły mu posłuszeństwa i to było powodem porażki. Na ogół Koziołek spisał się bez zarzutu.

Czortek poszedł na zwarcie, gdzie wybitnie górował.

Woźniakiewicz wypadł wybitnie lepiej, niż na meczu ze Smithem. Poleciłem mu tempem zniszczyć przeciwnika. I tą właśnie bronią pokonał Facchina.

Kolczyńskiemu kazałem jak najwięcej kontrować, sam zresztą doskonale rozwiązał walkę. Pittori, choć był groźny, dzięki temu sposobowi walki Polaka, trafiał ale w powietrze.

Z Chmielewskim miałem ciężką przeprawę. Ból prawej ręki mocno mu przeszkadzał. Bił przeważnie lewą, ale nieskutecznie. Gdy zobaczyłem, że jest na straconej pozycji i może przegrać walkę, wydałem rozkaz w drugiej rundzie: „Chmiel", bij prawą, bo przegrasz. To uratowało go.

Szymura taktycznie dobrze rozwiązał walkę. W trzeciej rundzie niepotrzebnie przeszedł na walkę z półdystansu.

Węgrowski nie potrafi się bić w zwarciu. Gdy w dwu pierwszych rundach bił się na dystans, jeszcze można było wytrzymać. Gdy poszedł do zwarcia, przegrał walkę.

SZEF BOKSERÓW WŁOSKICH P. MAZZIA, mówi z pewnym rozczarowaniem:

— Chłopcy moi nie mieli swojego dnia. Powinniśmy byli przegrać w stosunku 9:7, gdyż Nardecchia wygrał z Rotholcem, a „Polczyński "zaledwie zremisował z Pittorim.

Najlepiej wypadli z Polaków „Polczyński" i Czortek.

KAPITAN ZWIĄZKOWY PZB SUSZCZYŃSKI uważa:

— Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Jeśli zawiódł, to Węgrowski. Nie mamy jednak w Polsce dobrych wag ciężkich. Piłat jest orłem w tej kategorii. Oczekiwałem lepszego boksu od Włochów. Poza tempem i żywiołowością, nie zaimponowali. Sergo to bokser skuteczny, ale nie efektowny. Najlepiej z gości wypadł Nardecchia. Bokser szybki i o silnym ciosie.

Rotholc wypadł słabiej niż na meczu z Norwegią i Danią. Przekonałem się, że jak „Szapsio" dostaje szybkiego boksera, to się gubi. Jest za powolny. Musi koniecznie dużo trenować, aby tę szybkość zdobyć.

Najlepiej z polskiej drużyny wypadli: Kolczyński, Czortek i Szymura.

A co mówią bokserzy polscy?

ROTHOLC: — Nie leżał mi Włoch. Nie mogę go nazwać bokserem w stu procentach. On właśnie nie boksował, a ciągle uciekał. Niewątpliwie jest szybki. Nie mogłem go wcale złapać. Chciałem pójść z nim na wymianę ciosów. Nie chciał tego pojedynku przyjąć. Wynik remisowy uważam za słuszny.

KOZIOŁEK: — Na pewno wygrałbym z Sergo, gdybym trzy dni przed meczem nie miał zbyt ciężkiego treningu w wojsku. Nie zląkłem się jego głośnego nazwiska. W dwu rundach wybitnie górowałem. W trzeciej zmęczone nogi odezwały się. Postaram się jednak zrewanżować w Poznaniu i pokonać głośnego Włocha.

WOŹNIAKIEWICZ: — Spotkanie warszawskie utwierdziło mnie w tym przekonaniu, że gdybym nie miał ostrzeżeń w Mediolanie na pewno bym wygrał z Facchinem. Na zwycięstwie w meczu niedzielnym bardzo mi zależało. Chciałem poprawić swą reputację. I mam wrażenie, że ją poprawiłem. Postawiłem wszystko na jedną kartę. Kilka treningów odbytych przed meczem odniosło właściwy skutek. Gdybym tak miał możność stale trenować, na pewno byłbym już w lepszej formie. Na meczu wczorajszym czułem się już o wiele lepiej.

KOLCZYŃSKI: — Z Pittorim miałem ciężką walkę. Włoch jest bardzo szybki. Walczyłem z nim na dystans i punktowałem go. Jeśli odniosłem tak piękne zwycięstwo, to jest to też zasługa Sztamma.

CHMIELEWSKI: — Gdybym miał obie ręce zdrowe, Włoch byłby skończony w pierwszej rundzie. Binazziego dobrze nastawili. Ciągle się krył. Ale mam chorą prawą, tę prawą, która roznosi wszystkich. Mam rozmiękczoną chrząstkę, która gorączkuje. Biłem się przez dwie rundy lewą, obawiałem się ruszać prawej. Gdy to jednak nie pomogło, na rozkaz Sztamma w trzeciej rundzie zacząłem bić prawą.

Zaryzykowałem; trudno, czego się nie robi dla boksu polskiego.

Włoch był bardzo dobry, twardy, szczególnie w defensywie. Mam jeden żal do prasy. Pisała ona, że stan skontuzjowanej ręki jest na dobrej drodze. Czy pan uwierzy, że nikt się nią nie zainteresował. Nawet klub mój, pomimo kilkakrotnych upomnień z mojej strony. To jest przykre, ale prawdziwe.

SZYMURA: — Miałem cięższy mecz, zanim dostałem się do Cyrku, niż na ringu. Terrazina jest niewątpliwie dobrym bokserem, ale Musina wybitnie nad nim góruje.

WĘGROWSKI: — Nie potrafię się bić z niższymi od siebie zawodnikami.

NARDECCHIA: — Skrzywdzili mnie. Miałem wygraną walkę. Rotholc jest bardzo dobrym bokserem, ale w niedzielę byłem szybszy i lepszy.

SERGO: — Tak już bywa w życiu. W niedzielę nie miałem dobrego dnia: kuchnia polska, podróż itd., były powodem słabego meczu. Koziołek będzie dobrym bokserem. Jest jednak jeszcze młody.

FACCHIN: — Gdyby był sędzia, który bardziej uważałby na nieczysty boks Woźniakiewicza, nie przegrałbym walki. W Mediolanie sędzia miał to na oku. Ta porażka nie może być miernikiem mojej klasy. Wygrałem już z wieloma mistrzami i z na pewno lepszymi od Woźniakiewicza.

MONTANARI: — Przegrana krzywdzi mnie. Zasłużyłem na remis. Czortek nie groźny, jego styl walki nie podobał mi się. We Włoszech nie wygrałby na pewno.

PITTORI: — I mnie skrzywdzili. Miałem typowo remisową walkę. Kolczyński nie ma silnego uderzenia. Z Murachem miałem cięższą przeprawę, Niemiec jest twardszy i ma silniejszy cios, a jednak wygrałem.

BINAZZI: — Sędziowie byli pod wrażeniem wielkiego nazwiska Chmielewskiego. Orzekając zwycięstwo Chmielewskiego, wyrządzili mi wielką krzywdę.

M. Al.

DYR. TADEUSZ ZAKRZEWSKI wiceprezes administracyjny WOZB otrzymał z PZB specjalne podziękowanie i prezent za sprawne zorganizowanie meczu z Włochami.

OSTATECZNY SKŁAD WARSZAWY na mecz z Łodzią (23 bm.) w Łodzi ustalony został przez kpt. zw. dyr. Idźkowskiego w sposób następujący: w. musza: Rundstein, rez. Baśkiewicz; w. koguca: Rotholc, rez. Miller; w. piórkowa: Malecki, rez. Makusiński; w. lekka: Woźniakiewicz, rez. Rozenblum; w. półśrednia: Kolczyński, rez. Błażejewski; w. średnia: Fabisiak, rez. Całka; w. półciężka: Doroba I, rez. Neidung; w. ciężka: Sowiński, rez. Archacki.

PRASA NIEMIECKA O MECZU POLSKA — WŁOCHY

BERLIN, 16.1. — Tel. wł. — Prasa niemiecka daje w wywiadach wieczornych sprawozdania z meczu Polska — Włochy pisząc że zwycięstwo Polaków jest nieoczekiwanie wysokie, ale zasłużone.

W drużynie polskiej zawiódł Rotholc; Chmielewski walczył dobrze mimo kontuzji ręki i będzie walczył na meczu z Niemcami. Czortek walczył wspaniale z doskonałym technicznie Montanarim. W Poznaniu na meczu z Niemcami zamiast Węgrowskiego będzie walczył Piłat.

Dobrzy w pojedynkę, słabi zespołowo
Team hokeistów przegrywa w Zurychu 1:3

ZURYCH, 16.1. — Tel. wł. — Wyjazd drużyny reprezentacyjnej do Szwajcarii nie rozpoczął się pod dobrymi auspicjami. Na miejscu zbiórki w Poznaniu dowiedzieliśmy się, że Kowalski nie wyjechał. Nie mógł on opuścić CIWF-u, gdyż w wypadku gdyby Kowalski opuścił 3 tygodnie w CIWF-ie straciłby rok studiów!

Dziwnym się wydaje, że Kowalski, który zna aż tyle sportów, jak: hokej, piłkę nożną, pływanie, waterpolo, szczypiorniaka, koszykówkę i lekkoatletykę byłby z powodu 3-tygodniowej nieobecności gorszym wychowawcą fiz.! Czyżby decydowała obawa o to, że inni studenci CIWF uważaliby się za pokrzywdzonych? Przecież zawodnikowi, który aż tyle sportów zna z praktyki należą się chyba względy, tym więcej, że chodzi o prestiż polskiego sportu na terenie międzynarodowym, a w ataku krakowskim jest Kowalski niezaprzeczalnie fundamentem i głównym czynnikiem bojowości.

Po 21-godzinnej podróży przybyliśmy do Zurychu. Umieszczono nas w dzielnicy Züricherberg w pobliżu lodowiska.

Lodowisku zuryskiemu należy się osobny rozdział, jest ono w większości własnością Dolderbahn, pięknie położone daleko od miasta o powierzchni, która może spokojnie pomieścić trzy hokejowe boiska. Było pomyślane w ten sposób, by daleko od miasta w czystym powietrzu dać, chcącym korzystać ze ślizgawki przede wszystkim spokój. Niestety koncepcja ta zawiodła tak, że lodowisko znajduje się dziś w poważnych trudnościach finansowych, jak twierdzi dyr. Streuli. Gdyby było ono położone bliżej centrum miasta przynosiłoby dochody. Warszawa powinna przy realizacji planów sztucznego lodowiska wziąć to pod uwagę.

Züricher Sport-Club — Team polski 3:1 (1:0, 0:1, 2:0). *Bramki dla Zurichu: Durling dwie, Charli Kesler — jedną, dla Polski: Zieliński.*

Polska wystąpiła w następującym składzie: Stogowski; Ludwiczak, Kasprzak; Marchewczyk, Wołkowski, Król; Stupnicki, Burda, Zieliński.

Szwajcaria: Künzler; Carduff, Schuster; Kessler, Dürling, Kessler II; Menghini, Lehrer, Ernst.

W pierwszej tercji na prawym skrzydle grał Staniszewski, a Stupnicki grał w pierwszym ataku zamiast Króla.

Zaraz z początku gry inicjatywę wzięli w swoje ręce Szwajcarzy. Szybkie kombinacje do przodu braci Kesserów dezorientują naszą drużynę. Jedna z tych kombinacyj przynosi bramkę zdobytą przez Kanadyjczyka Durlinga.

W drugiej tercji Polacy przychodzą do siebie, atakują ostro bez różnicy, czy to na lodzie jest pierwszy czy też drugi atak. Okazji do zdobycia bramki jest bardzo wiele, niestety nasi zawodnicy zawodzą nawet w pewnych sytuacjach. Król przejechawszy obronę i bramkarza nie trafia do bramki. Marchewczyk będąc sam przed bramkarzem nie wykorzystuje podania Wołkowskiego. Ludwiczak po minięciu obrony nie podaje do wolno stojącego Zielińskiego, lecz objeżdża bramkę od tyłu i strzał oddany ze zbyt wielkiego kąta jest nieszkodliwy. Pod koniec tercji Burda sprytnie wyłapuje podanie obrońcy szwajcarskiego, oddaje krążek Zielińskiemu, który zdobywa wyrównanie.

W trzeciej tercji gra jest na ogół wyrównana. Szwajcarzy mają jednak w swoich szeregach doskonałego Durlinga, zdobywają dwie dalsze bramki.

Drużyna szwajcarska grała doskonale, atak braci Kesslerów z Durlingiem na czele jest co najmniej równy silnemu atakowi „-ni". Reprezentacyjny Künzler w bramce wykazał klasę.

W drużynie polskiej trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali równo. Widać, że są blisko szczytowej formy, jeśli idzie o indywidualne przygotowanie, natomiast w zakresie kombinacji trzeba będzie dużo jeszcze popracować, a to dać mają właśnie mecze szwajcarskie. (Lu)

W kraju

HOKEJ

KATOWICE, 12.1. — „Dąb" — KKS Pogoń 4:1 (2:1, 1:0, 1:0). W decydującym o mistrzostwo Śląska meczu, bramki uzyskali: Arlt, Burda, „Anselm" i Bala — dla „Dębu", oraz Wilimowski dla Pogoni. Widzów ok. 800; sędziowali pp. Trytko i Golnik — bardzo dobrze.

W związku z odwołaniem projektowanego tournee repr. śląskiej, Śląski OZHL wyznaczył powyższy mecz, którego wynik przesądził sprawę teoretycznego tytułu mistrza okręgu śląskiego na korzyść beniaminka kl. A — KS „Dębu".

Mecz zgromadził mimo fatalnej pogody 800 widzów. Byli oni świadkami gry ostrej, w wielu momentach nawet brutalnej. Pomimo tego jednak, mecz był interesujący i stał zwłaszcza w początkowej fazie na wcale dobrym poziomie. Pogoń była początkowo nawet lepszą drużyną, kiedy jednak piękne dla oka, zagrania drużyny Ludwiczaka nie przyniosły spodziewanych efektów, gracze jej zaczęli powątpiewać we własne siły, co z kolei skrzętnie wykorzystał „Dąb". W Pogoni obok mgr Ludwiczaka doskonale wypadł Wilimowski, u Dębu na wyróżnienie zasługuje Burda i Tarłowski, częściowo nawet Kasprzycki. Wynik końcowy — zasłużony. (hr).

Przerwa w hokejowych mistrzostwach Lwowa

Hokejowe mistrzostwa doznały przerwy z powodu fali ciepła. W ciągu minionego tygodnia udało się Czarnym rozegrać dwa mecze, które przyniosły im zdecydowane zwycięstwa i prowadzenie w tabeli.

Pierwszy mecz rozegrali Czarni z AZS-em, wygrywając 7:0 (2:0,3:0,2:0). Drużyna akademicka grała skandalicznie słabo, toteż zwycięstwo swe Czarni uzyskali z łatwością, zdobywając bramki przez Stupnickiego I (trzy), Stupnickiego II, Zgóralskiego, Czyżewskiego i Kulczkowskiego.

W czwartek, wygrali Czarni z Ukrainą 6:0 (1:0,1:0,4:0). Ukraina wystąpiła bez swego najlepszego gracza — bramkarza Skrypija, w Czarnych nie grali Stupnicki I i Jasiński I. W pierwszych dwóch tercjach Ukraina trzymała się całkiem dobrze, w ostatniej fatalnie zagrała obrona, nie kryjąc zupełnie napastników Czarnych, którzy moment ten skutecznie wykorzystali. Bramki dla Czarnych zdobyli: Kulczkowski (dwie), Jasiński II, Czyżewski i samobójcza.

W tabeli prowadzą Czarni z 5 pkt. przed Pogonią 2 pkt., Ukrainą 2 pkt., Lechią 1 pkt i AZS-em 0 pkt. (K.)

Zatarg w hokeju śląskim

Na tle odwołanego ostatnio tournee reprezentacji Śląska do Austrii i Węgier, doszło do ostrego zatargu pomiędzy władzami O.Z.H.L. i zarządem K.S. Dąb. Pertraktacje w sprawie wyjazdu prowadził rzekomo członek O.Z.H.L., a zarazem członek Dębu, działając w imieniu klubu, a nie okręgu. Kiedy zaś doszło do wystawienia paszportów, okazało się, że „Dąb" uważał wycieczkę tę, za wydarzenie czysto klubowe (z Pogoni jechać miało tylko 2 graczy). Okręg zaś — za wyjazd reprezentacji. Chodziło więc o obsadę kierownictwa wycieczki, o cóż w końcu rozbiła się cała wyprawa. W związku z zatargiem ustąpił z zarządu O.Z.H.L. p. Karaś — członek „Dębu". (hr.)

Szanse nasze są żadne!...

Włosi identyfikują A.Z.S.
z drużyną reprezentacyjną naszej koszykówki

Od własnego korespondenta Przeglądu Sportowego

Rzym, w styczniu 1938 r.

Włoskie koła sportowe z wielkim zainteresowaniem oczekują spotkania włoskiej uniwersyteckiej drużyny koszykarskiej z drużyną polską. Prasa poświęca wiele uwagi przygotowaniom do meczu i wyraża się przy tym nader pochlebnie o zawodnikach polskich.

„Messaggero" w swym dodatku sportowym podkreśla wartość, jaką to spotkanie posiada dla zacieśnienia przyjacielskich stosunków włosko-polskich na polu sportowym i dodaje, że stanowi ono ewenement, godnie rozpoczynający sezon spotkań międzynarodowych drużyny włoskiej. „Il Littoriale" określa drużynę akademików polskich jako jedną z najlepszych w Europie i z tego względu przepowiada, że mecz, rozegrany w Neapolu, będzie jednym z najciekawszych bieżącego sezonu.

Zawodnicy włoscy nie zasypiają gruszek w popiele! Przed kilku dniami odbył się w Mediolanie dwudniowy trening, na który powołani zostali następujący gracze: Dondi i Marinelli (Bologna), Conti, Pagancila, Castelli, Pasquini i Mazzini (Mediolan), Franceschini (Triest), Triolo i Mancini z Rzymu Caracoi z Florencji, Wesel z Padwy oraz Balestrieri z Pizy i Basso z Neapolu. Kierownicy związku podobno nie bardzo byli zadowoleni z wyników tego treningu, wybrani zawodnicy zebrali się na ostateczny trening 14-go w Neapolu, gdyż nie sposób oderwać ich przed tym terminem od zajęć.

Pragnąc poznać opinię miarodajnych czynników włoskich, zwracamy się do sekretarza Federacji, pana Musi.

— Uważam reprezentację polskich koszykarzy za jedną z najlepszych w Europie — mówi nasz rozmówca. — W Paryżu ani w Budapeszcie w swoim czasie nie byliśmy, sądzę więc podług tego, co widziałem w Rydze i na Olimpiadzie w Berlinie. Już w tym krótkim okresie, dzielącym te imprezy, mieliśmy sposobność stwierdzić olbrzymie postępy, jakie poczynili Polacy.

Szczególnie pozostały mi w pamięci niebywałe wyczyny środkowego napastnika na Olimpiadzie i moim zdaniem nie ma on równych sobie w całej Europie. Lecz w ogóle gracze polscy stoją na wysokim poziomie technicznym i mają nader czysty styl...

— Jak ocenia pan wobec tego widoki spotkania w Neapolu? — pytamy z zaciekawieniem.

— Jeśli mam być szczery, to przyznam się panu, że mam poważne obawy. Nasza drużyna nie jest jednolita, gdyż ze względów organizacyjnych musieliśmy zaniechać wcielenia wielu dobrych elementów. Nie wiemy nawet jeszcze, czy Franceschini, nasz najlepszy zawodnik będzie mógł brać udział, gdyż niedawno zranił się poważnie w kolano i jeszcze się nie wyleczył. Poza tym zaś brak naszym graczom dłuższego, gruntownego treningu. Ale cóż robić! Ostatecznie zależy nam bardziej na samym spotkaniu i na jego ładnej sportowej formie, aniżeli na zwycięstwie.

— A czy są przewidziane jakieś dalsze spotkania koszykarzy polskich z Włochami? — pytamy na koniec.

— Owszem. Przede wszystkim z drużyną, przyjeżdżającą do Neapolu, zakontraktowany został rewanż. Poza tym drużyna ta rozegra we Włoszech jeszcze trzy mecze: w Bologni z „Virtus'em", który w serii A zajmuje obecnie drugie miejsce, w Trieście z „Societa Ginnastica Triestina" oraz w Wenecji ze związkiem „Reyer".

A poza tym urządzamy przecież na wiosnę Mistrzostwa Europy dla pań i liczymy naturalnie również na przyjazd reprezentacji Polski.

Dr F. W.

NEAPOL, 16.1. — W niedzielę odbył się w Neapolu na stadionie Littorio mecz koszykówki pomiędzy akademickimi reprezentacjami Polski i Włoch. Zwycięstwo odnieśli gospodarze 50:33. Po przyjęciu wydanym przez zarząd faszystowskiej grupy uniwersyteckiej w Neapolu, Polacy udali się na dalsze mecze do Bolonii, Wenecji i Triestu.

Film z 8-miu walk

Od wątpliwego punktu do zasłużonego sukcesu 11:5

ROTHOLC REMISUJE Z NARDECCHIĄ

Rotholc rozpoczyna walkę od anemicznego lewego prostego. Włoch natychmiast kontruje. Pierwszy atak — to tylko próbny balon; zawodnicy tańczą wokół, obserwując się na dystans. Wreszcie atak Rotholca kończy się prawym sierpem. Nardecchia kontruje skutecznie, jeszcze jeden udatny prawy sierp Włocha i zawodnicy wpadają w pierwsze zwarcie.

Okazuje się, że Nadrecchia bynajmniej nie boi się walki w zwarciu i wygrywa ten pojedynek. W ogóle jest szybszy od Rotholca zarówno w pracy nóg jak i w wyprowadzaniu ciosów. Rotholc usiłuje jeszcze kilka razy trafić lewym direktem, lecz bezskutecznie. Pod koniec rundy Rotholc inkasuje prawy sierp, lecz jeszcze zdążył skontrować. Runda wygrana wyraźnie przez Włocha.

Drugą rundę Rotholc rozpoczyna atakiem. Nardecchia kontruje... ale trafia w sędziego. Następują dwa zwarcia; pierwsze wygrane przez warszawianina, a drugie przez Włocha. Nardecchia zadaje dwa celne ciosy z półdystansu. Rotholc rewanżuje się hakiem.

W dalszym ciągu przewaga Włocha.

W trzeciej rundzie Rotholc znów sunie do ataku i zwiększa tempo. Kilka razy strzela lewymi direktami, ale Nardecchia jest zawsze na posterunku, dobrze unika i wykorzystuje momenty dogodne do kontrowania. Ataki warszawianina są coraz gwałtowniejsze. Teraz Rotholc trafia często. Jeden z jego ciosów podbródkowych dosięga celu, po czym rywale wpadają w zwarcie, wygrane przez Rotholca. Runda na ogół wyrównana z małą nadwyżką dla Rotholca. Decyzja krzywdzi niewątpliwie Włocha. Stan meczu 1:1.

KOZIOŁEK PRZEGRYWA Z SERGO

Natychmiast po gongu Sergo usiłuje zapanować nad sytuacją. Atakuje dolne partie. Koziołek dąży do walki na dystans i znakomicie kontruje. Wszystkie ataki Sergo kończą się celnymi ripostami. Koziołek tak często kontruje, że wkrótce zatracamy już liczbę udatnych ciosów. Sergo bije niecelnie, trafia często w barki.

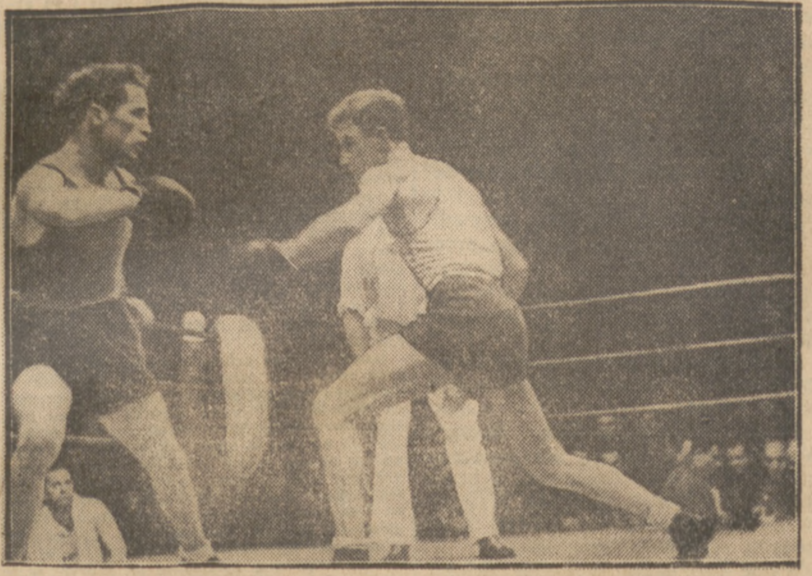
Runda wyraźnie wygrana przez Koziołka.

W drugiej rundzie Sergo atakuje lewym uppercutem — ciosem niezmiernie trudnym, który stosowany jest tylko przez nieliczną arystokrację pięściarską. Koziołek ciosy te wyłapuje na łokcie i w dalszym ciągu skutecznie kontruje. Nieznaczna przewaga Koziołka.

Trzecia runda rozpoczyna się od dwu celnych sierpów, zadanych przez Włocha. Koziołek słabnie i Sergo rozpoczyna finisz. Poznańczyk inkasuje niebezpieczny prawy sierp, po którym jeszcze bardziej opada z sił. Teraz ciosy Włocha zamieniają się w serie. Runda wysoko wygrana przez Sergo, który w sumie zasłużył na nieznaczne zwycięstwo. Stan meczu 1:3.

CZORTEK BIJE MONTANARI'EGO.

Czortek atakuje bez przerwy i trafia lewymi prostymi i prawymi hakami. Włoch próbuje kontrować, ale tym razem Polak jest dobrze zakryty.



CHYBIONY START ROTHOLCA
Nardecchia i tym razem unika ciosu swego przeciwnika.

Runda wysoko wygrana przez Czortka.

Druga runda ma podobny charakter: Czortek atakuje i dobrze trafia. Raz tylko Włochowi udaje się odpowiedzieć. Cios ten poczuł warszawianin. Nie traci jednak zapału, kontynuuje ataki. W zwarciach góruje Czortek. Jeszcze jeden celny podbródek, zadany przez Polaka i koniec rundy, wygranej przez Czortka.

W rundzie końcowej Montanari jeszcze raz zrywa się do ataku, lecz Czortek stopuje. Przechodzi do kontrofensywy i trafia bardzo często z półdystansu. Włoch traci siły i stawia coraz mniejszy opór. Runda wysoko wygrana przez Czortka. Stan meczu 3:3.

WOŹNIAKIEWICZ WYGRYWA Z FACCHINEM

Wymiana ciosów na dystans kończy się wygraną Polaka — dwa lewe sierpy docierają do celu. Wprawdzie Włoch również trafia, ale za każdy cios otrzymuje kilka uderzeń z procentem. Woźniakiewicz urozmaica repertuar i często wyprowadza direkty. Nieliczne kontry Włocha nie czynią wrażenia na Polaku. Runda dla Woźniakiewicza.

Drugie starcie rozpoczyna się od ataku Facchina, który trafia z półdystansu. Woźniakiewicz szybko opanowuje sytuację. Wyłapuje luki w gardzie i zasypuje krótkimi ciosami. Runda Woźniakiewicza.

W trzeciej rundzie Woźniakiewicz kilka razy trafia w żołądek. Obserwujemy szereg zwarć, z których Polak wychodzi zwycięsko. Tempo nieco słabnie. Woźniakiewicz wyraźnie traci siły, już nie bije lewymi prostymi, lecz raczej pcha. Mimo to jest jednak do końca walki lepszy i skuteczniejszy w atakach. Runda nieznacznie wygrana przez Woźniakiewicza. Stan meczu 5:3.

KOLCZYŃSKI BIJE PITTORIEGO.

Włoch, obdarzony wielkim temperamentem rzuca się naprzód i stara się dosięgnąć krótkimi sierpami. Kolczyński odskakuje i dobrze unika ciosów. Wkrótce przełamuje napór i, cofając się, kontruje. Coraz częściej haki Polaka dosięgają celu. Jeszcze jeden gwałtowny wypad Pittoriego do przodu omal nie kończy się tragicznie. Kolczyński kontruje prawym hakiem. Uderzenie jest tak silne, że Włoch zwala się na ziemię i nie dużo brakowało by nie wyleciał za liny. Podnosi się nim sędzia rozpoczął liczenie. Gdyby w czasie tego ciosu Kolczyński stał mocno na nogach, losy Włocha zostałyby niewątpliwie przypieczętowane. „Kolka" jednak trafił z ruchomej pozycji. Runda dla Kolczyńskiego.

W drugiej rundzie liczne wymiany ciosów. Kolczyński atakuje direktami, a Włoch odpowiada sierpami. Nieznaczna przewaga Kolczyńskiego, dzięki kilku kontrom.

W trzeciej napór Kolczyńskiego wzrasta. Pittori inkasuje kilka serii, przed którymi broni się podwójną gardą. Polak trafia coraz celniej, rzuca przeciwnika na liny i Pittori na chwilę opuszcza gardę. Już, już wydaje się, że Włoch będzie musiał kapitulować. Opanowuje się resztkami sił, przypuszcza jeszcze sporadyczne ataki, które bez trudu odpiera warszawianin. Włoch jest zdemolowany i kończy walkę bardzo wyczerpany. Runda wysoko wygrana przez Kolczyńskiego.

Stan meczu 7:3.

CHMIELEWSKI BIJE BINAZZIEGO

Walka nieciekawa. Chmielewski wyraźnie oszczędza prawą i bije niemal wyłącznie lewą. Włoch blokuje dobrze i Chmielewski nie może trafić na „punkt". Łodzianin jest powolny i walczy bardzo ostrożnie. Notujemy liczne zwarcia, wygrane przez Chmielewskiego, które decydują o wygraniu rundy.

Drugie starcie jest blade. Bardzo częste pojedynki w zwarciu nie przynoszą sukcesu żadnej ze stron. Runda wyrównana.

W trzeciej Chmielewski wzmacnia tempo, nareszcie uruchamia swą prawą. Włoch kilka razy ripostuje, ale inicjatywa należy już niepodzielnie do Chmielewskiego. Wprawdzie nie może on zadać decydującego ciosu, lecz zapewnia sobie dostateczną przewagę punktową.

Runda wysoko wygrana przez Chmielewskiego.

Stan meczu 9:3.

SZYMURA ZWYCIĘŻA WYSOKO TERRAZINĘ

Już na początku Szymura wypuszcza kilka niebezpiecznych dyszli. Od pierwszej chwili zarysowuje się duża jego przewaga. Wygrywa wysoko rundę.

W drugiej ciągłe ataki poznańczyka kończą się groźnym strzałem z prawej ręki. Włoch jest „groggy"; Szymura rzuca się cały, aby zadać decydujący cios, lecz przestrzeliwuje i Włoch dochodzi do siebie. Jeszcze kilka „dyszli" Polaka i Terrazina powraca do rogu, chwiejąc się na nogach.

Runda wysoko wygrana przez Polaka.

W trzeciej rundzie Terrazina próbuje jeszcze odpowiadać, ale Szymura tylko rzadko dopuszcza go do głosu i w dalszym ciągu demoluje przeciwnika. Włoch kończy mecz bardzo wyczerpany. Runda zdecydowanie wygrana przez Szymurę.

Stan meczu 11:3.

LAZZARI WYGRYWA Z WĘGROWSKIM

Walka na dystans. Marynarz usiłuje trafić prawym sierpem, lecz ciosy jego grzezną na barkach przeciwnika. Włoch kilka razy kontruje z półdystansu. Runda wyrównana.

W drugiej Węgrowski w dalszym ciągu nie potrafi trafić z prawej, natomiast zawadza kilka razy lewym cepem, ale mało skutecznie. Włoch odpowiada całą serią krótkich ciosów z półdystansu i wygrywa wysoko rundę.

W trzeciej liczne zwarcia, w których Włoch przeważa wyraźnie. Lazzari przypuszcza coraz częstsze ataki, które odnoszą skutek. Węgrowski jest wyraźnie wyczerpany i często klinczuje. Runda dla Lazzariego.

Stan meczu 11:5. (K. G.).



DRUŻYNA KTÓRA POKONAŁA WŁOCHÓW 11:5
Od prawej: trener Sztamm, Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura i Węgrowski.

Bokserzy Polonii w Łodzi

Widownia demonstruje przeciwko sędziom

ŁÓDŹ, 16.1. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz bokserski Polonia (Warszawa) — Hakoah miał przebieg denerwujący i to z wielu powodów. Przede wszystkim Polonia przybyła tylko w szóstkę i to bez Małeckiego, Wizińskiego i Sowińskiego, co dało powód do utyskiwań, gdyż nie doszło do kilku oczekiwanych z dużym zainteresowaniem rewanżów. Dalej orzeczenia punktowych mogły wyprowadzić najbardziej spokojnego widza z równowagi. Dość powiedzieć, że w jednej walce trzej sędziowie punktowi wydali trzy różne decyzje. W związku z tym doszło nawet do przykrych zajść,—mecz przerwano, a na ring zaczęły padać różne przedmioty. Po 10 min. przerwie mecz wprawdzie wznowiono, ale niesmak zarówno sędziowania, jak i zachowania się publiczności pozostał.

Mecz sam oficjalnie zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Drużyna łódzka ma jednak 4 punkty doliczone z walkowerów obu wag ciężkich. W sześciu wagach wynik brzmiał 8:4 dla Polonii, która jednak nie zachwyciła, górowała bowiem tylko kondycją. Komuda, Aleksandrowicz i Jańczak wywalczyli swe punkty dopiero w ostatniej rundzie. Kazimierski z biegiem walki podciągnął się bardzo. Naogół w pięciu wagach siły były zupełnie wyrównane i tylko jeden Fabisiak przeważał zdecydowanie nad przeciwnikiem.

W drużynie łódzkiej niespodziankę sprawił Mosman, który stoczył b. dobrą walkę z Łukaszewiczem, a gdyby nie słabe ostatnie rundy, dobrą notę otrzymałby jeszcze Rosman, Fagot i Wdowiński.

W wadze muszej Komuda zremisował z Rosmanem. Walka naogół ciekawa, początkowo przeważał łodzianin, po czym do głosu doszedł polonista.

Walka kogutów Aleksandrowicz (Pol.) — Tauber miała przebieg wyjątkowo zacięty, ale chaotyczny. Zwycięstwo przyznano Aleksandrowiczowi, który walczył czyściej. Decyzja ta wywołała burzę na widowni, naszym zdaniem zupełnie niesłuszną.

W wadze piórkowej doszło do ciekawego pojedynku Kazimierski (Pol.) — Fagot. Łodzianin zaczął pięknie, podyktował charakter walki, panował nad sytuacją. Z biegiem jednak czasu Kazimierski się podciągnął i w trzeciej rundzie uzbierał już więcej punktów. Zwycięstwo przyznano Fagotowi.

W wadze lekkiej Mosman (Hak.) bez dwóch zdań zwyciężył Łukaszewicza; trójka sędziów dała jednak trzy różne decyzje i w ten sposób narodził się remis, krzywdzący łodzianina.

W wadze półśredniej doszło do rewanżowej walki Jańczak — Wdowińsk. Łodzianin przedwcześnie się wyczerpał i w ostatniej rundzie doszedł do głosu Jańczak, który zwyciężył co prawda minimalnie, ale niemniej zasłużenie.

W wadze średniej Fabisiak (Pol.) górował o klasę nad Zylberbergiem, którego najwyraźniej oszczędzał.

Sędziował w ringu p. Sierota. Punktowali pp.: Stępień, Sikorski i Twordowski. Sala wypełniona po brzegi.

BIAŁYSTOK — BRZEŚĆ 12:4

BIAŁYSTOK, 16.1. — Tel. wł. — Pierwszy w sezonie mecz bokserski Brześć—Białystok odbył się wśród dużego zainteresowania widowni, która w liczbie 1.500 osób przeżyła wiele emocyj. Cztery walki zakończyły się przez k. o.

Bokserzy brzescy byli ambitni, ale walczyli słabo technicznie i jedynie Wawrzyniak w wadze półśredniej okazał się groźnym zawodnikiem. Na zawodnikach białostockich znać kilkumiesięczną pracę trenera Witczaka (Poznań).

Walki przyniosły wyniki następujące: w wadze muszej debiut 17-letniego Michalskiego zakończył się zwycięstwem przez k. o. nad Szarewiczem. W koguciej Stangler po nieciekawej walce zwyciężył Hammerklapera przez t. k. o., w drugiej wadze koguciej Górecki natknął się na twardego przeciwnika Gawrylukа (Brześć), którego wypunktował po interesującym przebiegu walki.

W wadze piórkowej Piotrowicz zwyciężył Krawieckiego na punkty. Walka nieciekawa. Mistrz okręgu białostockiego Piotrowicz daleki jest od dobrej formy.

W lekkiej zwyciężył Kołodziej (Brześć) — Epsteina na punkty. Obaj zawodnicy walczyli bez krycia i w trzeciej rundzie byli wypompowani.

W wadze półśredniej Wawrzyniak (Brześć) po pięknej walce pokonał przez k. o. w drugiej rundzie Rosenbluma.

W średniej Kuśnier wygrał z surowym Krysztofikiem przez k. o. w pierwszej minucie. W wadze półciężkiej walka Rosen (B) — Teper (Brz.) została przerwana z powodu nieczystej walki. Sekundant Brześcia wystąpił na ring i wycofał zawodnika.

Sędziował w ringu st. sierżant Nowakowski.



CHMIELEWSKI CZAI SIĘ
aby znaleźć lukę w gardzie Binazziego dla swej prawej.



PREZYDIUM OBRAD LIGI PZPN'u
Od lewej: Skwarczyński, dr Obrubański i mjr. Kublin



KOWALSKI (CRACOVIA)
czołowy gracz ataku nie bierze udziału w tournee hokejowej reprezentacji Polski po Szwajcarii



PODZIEMIA KOPALNI „EMINENCJA"
zwiedzają uczestnicy kursu P.Z.A. Klęczą (od lewej): Bugla (Rybnik), Fojt (Katowice), Pietryczko (Stanisławów), Rychta (Kraków); stoją: nadsztygar Rudzki, Hintz (Łódź), Gburski (Katowice), red. Rembalski (Zagłębie), Kulpa (Łódź), dyrektor kopalni inż. Keller (zarazem prezes Śl. OZB), Grodzki (Poznań), kapitan związkowy Gałuszka, Drobinin (Wilno), kierownik ruchu inż. Dutkiewicz, red. Lempert (Zagłębie) i Szymański (Poznań).

Dzień Sejmików piłkarstwa polskiego

10 GODZIN KOZPN

KRAKÓW, 16.1. — Tel. wł. — Przez pełnych 10 godzin obradowało walne zgromadzenie KOZPN. Zagaił je prezes dyr. Dobija, witając przedstawicieli klubów bielskich oraz podokręgu kieleckiego, reprezentowanego po raz pierwszy na sejmiku piłkarzy krakowskich. Niespodzianką była długa dyskusja nad przyjęciem protokółu ostatniego walnego zgromadzenia. Zawierał on echa walk na terenie krakowskim. Po godzinnych debatach wyłoniono komisję mającą ustalić tekst protokółu.

Z kolei rozpoczęły się sprawozdania. Ilość klubów wzrosła z 77 na 93. Obecnie przystępuje okręg bielski. Utworzono podokręgi podhalański i nowosądecki. Ilość zgłoszonych zawodników wzrosła z 6000 na 6500. Deficyt spadł z 8800 zł na 3400 zł.

Najjaśniejszym punktem jest wyjazd do Francji, który doszedł do skutku pod egidą Związku Krakowskiego. Ogółem obsadzono w tym roku 1870 meczów w okręgu. Dyskusja nad sprawozdaniem trwała kilka godzin. Była jednak jałowa. Jedynym urozmaiceniem było wykluczenie jednej osoby z sali obrad za niestosowne odezwanie się. Ustępujące władze otrzymały jednogłośnie absolutorium.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wybrać delegację, która podziękuje gen. Mondowi za jego wieloletnią pracę na terenie piłkarstwa krakowskiego, prosząc go o życzliwą opiekę w dalszym ciągu. Z kolei nastąpiło rozdanie nagród i odznak, po czym dokonano wyborów uzupełniających.

Wybrani zostali do zarządu: kpt. Osada, Rutka, jako przewodniczący W. G. i D., Tombiński, Jelonek, Wójcik. Do W. G. i D. Wołoszyn, Sołtysik, Krzywdziak, Apfel, Zwierciak. Delegaci na PZPN dr Obrubański, dr Rozwadowski, Góra.

We wnioskach poruszano sprawę stosunku podokręgu bielskiego, przy czym uchwalono wysunąć propozycję, aby o wejście do Ligi walczyli mistrzowie okręgu krakowskiego i podokręgu bielskiego w tym wypadku o ile Śląsk uzyska również prawo walki dla 2 drużyn. W przeciwnym razie sprawę tę załatwi zarząd KOZPN.

Uchwalono dalej domagać się decentralizacji PZPN oraz proporcjonalnego rozdziału dochodów z meczów reprezentacyjnych, według ilości graczy reprezentacyjnych z danego okręgu.

Przeszedł też wniosek o dalsze ograniczenie autonomii sędziów piłkarskich.

Na wniosek Garbarni zebranie wypowiedziało się zarówno przeciwko utworzeniu 2-ej Ligi, jak również przeciwko spadkowi i wejściu do 1-ej Ligi tylko jednego klubu. Nadal ma to dotyczyć dwu klubów. (r. g.)

ZERWANE OBRADY WE LWOWIE

LWÓW, 16.1. — Tel. wł. — Dzisiejsze walne zgromadzenie LOZPN wzięło wręcz nieobliczalny obrót. Początkowo nie zapowiadało się ono groźnie. Przewodnictwo dnia spoczywało w rękach pułk. Bernatowicza z Przemyśla.

Do pierwszej potyczki doszło przy preliminarzu budżetowym. Ostatecznie preliminarz zarządu ścięto o 30 proc., a sędziowski o 20 proc.. Bomba pękła przy wyborze komisji matki. Delegat Czarnych p. Frankowski zgłosił listę klubów polskich, zaś p. Kunaszewicz, przedstawiciel bloku klubów ukraińskich, żydowskich i robotniczych przedłożył drugą listę. W głosowaniu większość uzyskała lista druga osiągając 401 głosów na 326!

Po ogłoszeniu wyniku głosowania delegaci zwycięskiej listy poczęli wznosić nieodpowiednie okrzyki.

W tym momencie zabrał głos delegat Czarnych p. Frankowski i oświadczył, że kluby polskie na znak protestu opuszczają walne zgromadzenie! Na sali zapanowała konsternacja.

Po złożeniu przewodnictwa przez płk. Bernatowicza obrady poprowadził prof. Drengiewicz, który odroczył walne zgromadzenie do dnia 30 stycznia br.

Bezpośrednio po przerwaniu walnego zgromadzenia LOZPN delegaci tych wszystkich klubów, którzy opuścili salę obrad odbyli oddzielne zebranie, na którym powzięto rezolucję stwierdzającą, że kluby polskie zmuszone były opuścić walne zgromadzenie na skutek demagogicznych i prowokacyjnych okrzyków delegatów klubów mniejszości narodowych. Rezolucja ta podpisana przez delegatów 25 klubów rozesłana została miejscowej prasie do opublikowania. (MK).

IDYLLA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 16.1. — Tel. wł. — Obrady Śląskiego OZPN toczyły się w nienotowanym dotychczas harmonijnym nastroju i błyskawicznym wprost tempie. Wszelkie wnioski uchwalono jednogłośnie, to też zebranie trwało zaledwie 3 godziny.

Wylosowanych z zarządu pp. dr. Gazalę, Chmiela, Wyb'erskiego i Lubinę wybrano ponownie. W rezultacie zarząd i wydział gier pracować będzie nadal w dotychczasowym składzie z insp. Żółtaszkiem jako prezesem na czele. Jednogłośne przeszły wnioski o powiększenie Ligi śląskiej do 12 klubów, o wcielenie klubów B do t. zw. B Ligi.

Co się tyczy powiększenia Ligi PZPN do 12 klubów wypowiedziano się za powiększeniem jej przy czym w dalszym ciągu postanowiono forsować w Warszawie sprawę Dębu.

Przyjęto wniosek w sprawie zastosowania przepisów i postanowień co do karencji. Piłkarz chcąc przejść do innego okręgu będzie musiał nadal uzyskać zgodę zarządu OZPN.

Wreszcie warto wspomnieć i o wniosku Naprzodu, który domagał się, by w razie powiększenia klubów ekstraklasy państwowej przydzielić najlepszy klub Śląska do Ligi, wyłoniony z rozgrywek pomiędzy Dębem, Naprzodem, Śląskiem i Policyjnym KS. W czasie dyskusji delegat Naprzodu wycofał jednak ten wniosek.

PZPN reprezentował dr. Żołędziowski który w swym końcowym przemówieniu życzył Śląskowi, by w przyszłym sezonie w polskich drużynach reprezentacyjnych było nie 80, jak dotychczas, ale 150 procent „pierunów".

KATOWICE, 16. 1. — Tel. wł. — W świetlicy RKS odbyło się doroczne zebranie Robotniczego Podokręgu Autonomicznego. Zebranie toczyło się w atmosferze spokojnej. Za wylosowanych z zarządu pp. Gajdę i Pietrzaka wybrano pp. Krocha i Mironia. Z uchwalonych wniosków na uwagę zasługuje jedynie energiczny protest wystosowany do PZPN w sprawie rozwiązania WSS RKPA za rzekomą bezczynność. Zebraniu przewodniczył sprawnie p. Waszak z Szopienic. PZPN nie był reprezentowany; przybył natomiast delegat związku robotniczego stowarzyszeń sport. p. Herman z Warszawy. (hr).

POZNAŃ WYKLUCZA KLUBY FABRYCZNE

POZNAŃ, 16.1. Obrady Poz. OZPN miały spokojny przebieg. W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali w rzeczowej niezwykle formie głos delegaci Warty p. mec. Linke i p. inż. Dickman z Cegielskiego.

Ponownie wybrano, jako skarbnika p. Winiewicza, a na zastępcę sekretarza p. Jarząbka. P. Winiewicz otrzymał ponadto godność członka honorowego za długoletnią pracę na stanowisku skarbnika. Walka rozwinęła się przy wyborze kapitana sportowego i w rezultacie wybrany został na to stanowisko red. Śmiglak, który uzyskał 107 głosów na 92 głosy p. Slebiody z Warty.

Z innych ciekawszych wniosków podkreślić należy, że walne zebranie PZOPN wypowiedziało się za powiększeniem Ligi okręgowej w Poznaniu do 8 klubów z tym, że jako drużynę ósmą zaliczy się do rezerwy Warty, której wyniki nie będą jednakże uwzględniane przy ustalaniu tabeli klubów kwalifikujących się o wejście do Ligi PZPN. Postanowiono dać wolną rękę delegatom na walne zebranie PZPN w sprawie utworzenia drugiej Ligi państwowej. Nadto postanowiono nie zajmować się sprawą powiększenia Ligi państwowej albowiem wniosek KS Warta został już przesądzony uchwałą Ligi odrzucającą tę możliwości.

Na zebranie PZPN wybrano delegatami pp. :adw. Seidlitza, mec. Linkego i prof. Patoka.

Na szczególne wyróżnienie tych ostatnich uchwał zasługuje wniosek, który dość niespodziewanie uzyskał większość, a mianowicie ustalenie, że w okręgu poznańskim mają być **skreślone kluby fabryczne.** Wniosek ten po dość dramatycznej dyskusji uchwalony został 104 głosami przeciwko 56 głosom klubów fabrycznych HCP, Stomil i KPW i innych przyjęty został z pewnym entuzjazmem. Uchwalono też na wniosek Warty skreślenie klubów i sędziów żydowskich. (śl).

SIELSKO - ANIELSKO W... WARSZAWIE

Walne Zgromadzenie WOZPN, któremu przewodniczył p. płk Rudolf, przeszło pod znakiem rzeczowego ustosunkowania wszystkich klubów do działalności władz okręgu. RPA jak jeszcze nigdy zachowało się bardzo poważnie, unikając jakichkolwiek momentów zaognienia stosunków z okręgiem.

W dyskusji nad sprawozdaniem władz zabierali głos: p. Frenkiel, który w imieniu Polonii oświadczył, że ubiegły rok zaznaczył się pozytywną pracą władz okręgu.

P. Wilczyński w imieniu klubów RPA wygłosił b. spokojne i rzeczowe przemówienie oświadczając, że RPA pragnie zgodnie współpracować z WOZPN i prosi by nie pomawiano RPA o brak dobrej woli.

Ogólną sensację wzbudziło przemówienie p. Koseckiego ze „Skry", który interpelował WOZPN, dlaczego do Ligi okręgowej nie zaliczono... „Skry" (sic!!!) Wzbudziło to na sali ogromną wesołość, tym bardziej, że p. Kosecki dalej wywodził, że RPA nie jest gorsze od Radomia, a więc powinno w Lidze okręgowej mieć co najmniej 2 kluby!!!

Rzeczą bardzo charakterystyczną był fakt, że chyba po raz pierwszy w historii WOZPN zarówno pod adresem Wydziału Gier i Dyscypliny, jak i sędziów nie padły żadne „rewelacyjne" zarzuty.

Nikt nie wywlekał żadnych „krzywd".

Walne Zgromadzenie przyjęło przez aklamację wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielnie absolutorium władzom WOZPN z uznaniem i podziękowaniem.

Należy również przypuszczać, że nastąpi zupełne uspokojenie na froncie WOZPN RPA!

Za największy sukces Zarządu WOZPN należy uważać przyjęcie statutu w brzmieniu, opracowanym przez Zarząd WOZPN i Komisję Walnego Zgromadzenia oraz odrzucenie zgłoszonych poprawek przez RPA.

Walne Zgromadzenie poleciło delegatom na Walne Zgromadzenie PZPN głosować przeciw karencji i domagać się jej zupełnego zniesienia.

Przy wyborach przyjęto listy władz przedstawione przez Zarząd okręgu, a więc do zarządu wybrano:

pp. Bułanowa na kapitana związkowego (kontrkandydat p. Guzur upadł w głosowaniu), Ciesielskiego ze „Znicza" (kontrkandydat p. Maciejewski upadł w głosowaniu). Materskiego, Rostkowskiego, Stankiewicza (ponownie), Ostrowskiego (ponownie).

W wyborach uzupełniających do WG i D wybrano pp.: Sadowskiego, Popławskiego, Kosmale i Wiktorka.

Do Komisji Rewizyjnej: p. Więckowskiego.

Delegacje na Walne Zgromadzenie PZPN wybrano w składzie pp.: płk Rudolf, Al. Pichelski, dyr. Frenkiel, Sinkiewicz. (m. al.)

ŁÓDŹ PRZECIW „DZIKIM"

ŁÓDŹ, 16.1. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem p. Malinowskiego odbyło się licznie obesłane przez kluby doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego OZPN. W atmosferze nacechowanej troską o lepszą przyszłość piłkarstwa łódzkiego toczyły się hamonijne obrady, które też stały na dobrym poziomie dyskusyjnym.

Prezes Konopka na wstępie odmalował sytuację w okręgu, stwierdzając przede wszystkim brak ludzi w klubach. Jako antidotum tego trzeba stworzyć nowe kadry działaczy sportowych, wychować sobie zastępy przodowników i otoczyć nowe pokolenie piłkarzy najtroskliwszą opieką. Na tej płaszczyźnie potoczyła się dalsza ciekawa dyskusja. Większość wypowiedziała się za systemem projektowanym przez zarząd, tj. szkolenia przodowników, choć były również głosy i za systemem trenera objazdowego.

Wszystkie wnioski zarządu, a więc starania o 50 proc. zniżkę kolejową dla wszystkich klubów, obowiązkowość posiadania 2—3 przeszkolonych sanitariuszy przez kluby, stworzenie rady sportowej jako ciała doradczego, nowy podział głosów według ilości czynnych drużyn — uzyskały większość.

Jeden wniosek o charakterze ogólno-polskim który wpłynie na walne zgromadzenie PZPN przeszedł również. Dotyczy on skreślenia z ewidencji PZPN tych graczy, którym udowodni się grę w klubach dzikich. Drugi wniosek (klubu Sport'on) o opodatkowanie złotówką każdego gracza na fundusz olimpijski upadł. Nowe władze są za wyjątkiem jednej uzgodnionej zresztą zmiany w wydziale gier i dyscypliny te same, co w roku ub. Na czele związku stoi nadal naczelnik Heliodor Konopka.

Jeden moment zebrania godny jest jeszcze podkreślenia. W uznaniu zasług Władysława Karasiaka dla piłkarstwa łódzkiego otrzymał on upominek w formie zegarka. Prezes Konopka wręczając Karasiakowi zegarek zaznaczył, że nie jest to upominek od zarz. ŁOZPN, ale od całego sportu łódzkiego, którego zwiazek jest wyrazicielem. Sport łódzki ceni laureata jako wyjątkowego piłkarza-dżentelmena i na wskroś wzorowego zawodnika. Przemówienie prezesa Konopki było kilkakrotnie przerywane żywiołowymi oklaskami, a w momencie wręczenia upominku, na którym widnieje dedykacja: „Wzorowemu piłkarzowi-repowi" zagrzmiało od oklasków. (lip.)

WILNO NA WŁASNYM PODWÓRKU

WILNO, 16.1. — Tel. wł. — Piłkarze wileńscy nie uznali za stosowne zastanawiać się nad sprawami ogólnopolskimi, ale zasklepili się wyłącznie w ciasnych ramach lokalnych. Omawiano kwestie wyłącznie wileńskie albo Wileńszczyzny z szczególnym uwzględnieniem sytuacji słabych klubów.

Charakterystyczną cechą dzisiejszych obrad było przyjęcie sprawozdania ustępującego zarządu bez dyskusji.

Z ciekawszych uchwał zanotować wypada jedynie przeznaczenie 1000 zł na cele propagandowe. Postanowiono przy tym sprowadzać na mecze ligowe kluby prowincjonalne aby rozgrywały przedmecze i przyglądały się najlepszym piłkarzom polskim.

Prezesem nowego zarządu został obrany przez aklamację poprzedni prezes płk Piechota, reszta składu zmieniła się tylko o 1/3 na skutek nowych przepisów (losowanie).

Delegatami Wilna na Walne Zgromadzenie PZPN-u wybrano pp płk Piechota i red. Niecieckiego. Obaj delegaci mają szerokie pełnomocnictwa.

Kwestia rozszerzenia ligi względnie utworzenia ligi B. nie była w ogóle tematem obrad. Wilno jednak mimo to wypowie się na Walnym Zebraniu PZPN-u przeciwko rozszerzeniu obecnej extraklasy. (Jar.).

LUBLIN O W. K. S.

LUBLIN, 16.1. — Tel. wł. — Walne zgromadzenie Lub. O.Z.P.N. miało nieoczekiwany przebieg: po dyskusji stojącej na wysokim poziomie i udzieleniu absolutorium zarządowi, przy wyborach uzupełniających wytworzyła się sytuacja, która skłoniła przew. W. G. i D. p. Oppenheima do złożenia mandatu. Prezesem Lub. O.Z.P.N. został ponownie mjr. Polniaszek. Będzie on reprezentował okręg łącznie z pp. Gostkowskim i Florkiewiczem na zjeździe P.Z.P.N.

Zebranie wypowiedziało się za utworzeniem 2-ej Ligi oraz za przyłączeniem Wołynia do Okr. Lubelskiego.

Poza tym zgłoszono wniosek, aby na czas odbywania służby wojskowej i przynależności do W.K.S. zwalniano graczy z klubów, z warunkiem ich powrotu automatycznego do „macierzy" po służbie wojskowej. (o.)

STANISŁAWÓW ZA LIGĄ B

STANISŁAWÓW, 16.1. — Tel. wł.— Walne zgromadzenie Stanisławowskiego OZPN odbyło się pod przewodnictwem mjr Kolankowskiego. Po złożeniu sprawozdań walne zgromadzenie uchwaliło dopuścić do głosowania i zabierania głosu delegatów, zawieszonych klubów Pokucia z Kołomyi i Hasmonei ze Stanisławowa.

Mjr Lorenc wręczył mistrzom poszczególnych klas dyplomy za zdobycie mistrzostwa oraz proporzec B klasowemu klubowi „Strażak" z Rypna za najbardziej fair grę.

Po udzieleniu absolutorium zarządowi i uchwaleniu preliminarza na rok 1938 sekretarz Klamer referował sprawę zmiany statutu.

Po przerwie przystąpiono do wyboru jednej trzeciej wylosowanych członków zarządu. Na wniosek komisji matki wybrano wiceprezesem okręgu naczelnika Perkla, sekretarzem Klamera, kronikarzem Birkla, członkami W.G. i D. inż. Mazurka z Kałusza, Mistala i Janiszewskiego ze Stanisławowa. Delegatami na walne zgromadzenie PZPN wybrano mjr Lorenca, Klamera i Birgla.

Na wniosek Rewery uchwalono głosować na walnym zgrom. PZPN za **stworzeniem Ligi B.** Nad sprawą powiększenia Ligi Państwowej do 12 klubów w ogóle nie dyskutowano. Postawiono przesunąć klub Makabi z klasy C do klasy B.

Na marginesie dzisiejszego zgromadzenia należy zaznaczyć, że opinia sportowa liczy się b. poważnie ze stworzeniem Ligi B. (jon).

WOŁYŃ: TRENERA, SUBWENCJĘ, II LIGĘ

ŁUCK. 16.1. — Tel. wł. — Walne zgromadzenie wołyńskiego OZPN odbyło się przy dużym zainteresowaniu wszystkich klubów wołyńskich. Zgromadzenie zagaił wiceprezes okręgu kpt. Banasiak, po czym przewodnictwo objął p. Baranowski.

Wybory przyniosły następujące wyniki: prezes mjr. Hanak, wiceprezesi: I — kpt. Banasiak, II— dr. Krzot, III— kpt. Dziewiąk, sekretarz — p. Dosik, skarbnik — p. Fajtuch, kpt. zw. — p. Chrzanowski.

Delegatami na Walne Zebranie PZPN obrano pp. kpt. Banasiaka, dr. Krzota i Urbanowicza.

Delegaci otrzymali następujące instrukcje: domagać się dla Wołynia stałego trenera związkowego, subwencji w wysokości 3.000 zł. na uporządkowanie boiska w Łucku, oraz domagać się pozostawienia mistrza Wołynia w rozgrywkach o wejście do Ligi w grupie Lwów — Wołyń — Lublin.

Równocześnie postanowiono poprzeć wniosek o utworzenie II-ej Ligi, w której Wołyń byłby reprezentowany przez Strzelec (Janowa Dolina). O ustosunkowaniu się co do ilości klubów w Lidze nie mówiono w ogóle.

Walne Zgromadzenie postanowiło nadać godność członków honorowych staroście m. Łucka p. Kościołkowi i wiceprezesowi Wol. OZPN-u kpt. Banasiakowi.

Równocześnie odbyło się walne zgromadzenie WSS przy Wol. OZPN w obecności delegata z Warszawy p. Franka. Wybrano nowe władze z kpt. Dziewulskim na czele. (Sz.).

ZAGŁĘBIE

SOSNOWIEC, 16.1. — Tel. wł. — Walny zjazd zagłębiowskiego okręgu zgromadził tylko delegatów 38 klubów na 64 towarzystw zarejestrowanych. Nie wiadomo właściwie czym należy tłumaczyć nikłe zainteresowanie towarzystw w nowo zorganizowanym okręgu. Mała ilość obecnych delegatów nie przyczyniła się do szybkiego załatwienia spraw gdyż obrady przeciągnęły się do późnej nocy. Przewodniczył p. Miłosz, PZPN reprezentował p. Krasowski. Samo uchwalenie statutu Pochłonęło z górą 4 godziny. Kluby robotnicze zorganizowane w silnym bloku wniosły tu wszędzie mało istotne poprawki. (hr.)

Niedziela w kraju

LUBLIN. W sobotę i w niedzielę rozegrane zostały w Lublinie międzymiastowe zawody Warszawa — Lublin w koszykówce i w siatkówce.

W siatkówce kobiecej Warszawa pokonała Lublin 2:0, a Polonia pokonała międzyszkolny KS 2:0.

W siatkówce męskiej duży sukces odniósł Lublin, bijąc Warszawę 2:0, w meczu międzyklubowym warszawski CWS wygrał z Unią 2:1.

W koszykówce męskiej Warszawa odniosła zwycięstwo nad Lublinem 49:41, a Orzeł z Warszawy zremisował z zespołem LWS 35:35.

W koszykówce kobiecej Warszawa wygrała z Lublinem 30:21, a w meczu międzyklubowym AZS zwyciężył Unię 38:8.

KRAKÓW, 16.1. — Tel. wł. — W międzymiastowym meczu siatkówki Kraków pokonał Warszawę w stosunku 51:39.

Hokeiści jadą do Rygi

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Rydze spotkanie rewanżowe Polska B — Łotwa w hokeju na lodzie. Jak słychać istnieje projekt wystawienia następującej drużyny: Wiro Kiro (Wilno); Metternicha, Werner, Andrzejewski, Dolecki, Przednelski (Warszawianka). Jasiński (Czarni), Urson (Dąb), Kowalski (Cracovia).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że miarodajne koła fałszywie ujmują zagadnienie tzw. teamu B. Nie może on składać się z „juniorków" lecz z graczy **dojrzałych.** Nie może być mowy o Teamie „B" z chwilą gdy nie ma w nim graczy tej miary co **Plechota,** który kwalifikacjami swymi przewyższa każdego z wymienionych obrońców oraz wszystkich napastników, naturalnie poza Kowalskim. W teamie B powinno się też znaleźć miejsce dla Kasprzyckiego, Sokołowskiego (tak jest mimo wszystko), a kto wie czy nie dla Czyżewskiego (Czarni — Lwów), Korzeniowskiego (Pogoń).

★

ZURYCH, 16.1. — Kanadyjska drużyna hokejowa Sudbury Wolves rozegrała w Davos mecz hokejowy z H. C. Davos, wygrywając z trudem 4:2 (2:0, 1:0, 1:2). Pierwszy mecz Kanadyjczyków w Bernie przyniósł im zwycięstwo 5:2.

ŁYŻWIARZE ŚLĄSCY NA TORKACIE

Na sztucznym torze rozegrane zostały w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa w jeździe figurowej okręgu śląsko - krakowskiego. Mistrzostwa wzbudziły stosunkowo duże zainteresowanie. Żałować jednak należy, że najsilniejszy okręg w Polsce wystawić mógł tylko dwie panie, tyluż panów i jedną parę. U pań zwyciężyła Ziajówna 222.7 przed Czorówną, u panów mistrzostwo okręgu zdobył Breslauer Artur 256.6 przed Standziną. W jeździe parami tytuł mistrzowski przypadł walkowerem parze Bergerówna, Szefer.

WILNO, 16.1. — Tel. wł. — W Wilnie na wałach sapieżyńskich odbyły się pierwsze w bieżącym roku zawody narciarskie, do których stanęło 91 zawodników. W biegu na 12 km zwyciężył Zajewski (Ognisko) w czasie 51:27 przed kolegami klubowymi Łabusiem 1:01:43 i Kulanowem 1:03:28. W biegu na 9 km zwyciężył Kulesza 56:25 przed Abdrusiewiczem 56:50 i Walasem 1:04:45 (wszyscy niestowarzyszeni). Warunki atmosferyczne dobre.

ŁÓDŹ, 16.1. — Tel. wł. — Z inicjatywy Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego odbyła się konferencja 8 prezesów Związków sportowych Łodzi, zwołana dla radzenia nad sytuacją, w jakiej sport w tym drugim co do wielkości mieście Polski musi pracować i dla unifikacji administracyjnej wszystkich związków. W efekcie końcowym wybrano komisję w składzie: dr Grabowski, naczelnik Konopka, Szumlewski, która opracuje postulaty dla przedłożenia ich p. wojewodzie łódzkiemu, prezydentowi miasta i kierownikowi Okręgowego Urzędu W. F.

ELIMINACJE ZAPAŚNIKÓW

KATOWICE, 16.1. — Tel. wł. — W hali miejskiego ośrodka rozegrana została eliminacja półśrednich do międzypaństwowego meczu z Niemcami. Olimpijczyk Szajewski (Warszawa) wypunktował w stosunku 3:1 Stanieczka ze Śląska i zakwalifikował się tym samym do decydującej walki z mistrzem Polski w obu stylach Mincem. Zażarte to spotkanie stało na wysokim poziomie i przyniosło typowy wynik remisowy. W zapaśnictwie nie ma jednak remisów a niejednogłośnie zwycięstwo przyznano Muncowi. Łodzianin wstawiony też został do reprezentacji państwowej; Szajewski zasilił Polskę zachodnią. Eliminacja ta odbyła się w ramach mistrzostw kl. B śląska, które wykazały rekordową obsadę 80 atletów.

Ruch — Naprzód 5:1

KATOWICE, 16.1. — Tel. wł. — W Lipinach rozegrany został oczekiwany z wielkim zainteresowaniem rewanżowy mecz eks-mistrzowskiego Ruchu z liderem śląskim T. S. Naprzód. Mecz zakończył się niespodziewanym, jednak w pełni zasłużonym zwycięstwem w stosunku 5:1 (1:1). Miejscowi wystąpili w pełnym składzie z braćmi Piecami i Michalskim na czele. Ruch osłabiony brakiem swego asa Wilimowskiego

Gra toczyła się na rozmokłym i śliskim boisku i wymagała dużego opanowania technicznego. Do pauzy, jak to wykazuje zresztą wynik, gra była zupełnie wyrównana. Po tym jednak lipinianie odpadli z sił, zdemoralizowani piekielnym tempem pierwszej połowy.

W Ruchu doskonale zagrywał napad, a przede wszystkim skrzydłowy Przycherka. Pierwszą bramkę uzyskał Naprzód w 21 min. ze strzału Pieca I, w 30 min. wyrównał Peterek z karnego. Po zmianie gole padły ze strzałów Peterka, Wodarza (2) i Przycherki. Widzów 3.000 osób.

Hajduczanie tym samym zrewanżowali się udatnie za poniesioną przed kilku tygodniami porażkę.

Na uwagę zasługują jeszcze wyniki dwu meczów KS Dąb — Concordia Knurów 4:1 (1:1). Slavia Ruda — P. P. W. 2:3 (2:3).

CO MÓWI ŁÓDŹ?

„Afera gangsterska", ofiarą której miał paść lewoskrzydłowy wicemistrzowskiego AKS-u — Pochopin, okazała się historią bardzo prozaiczną. Pochopin, w poszukiwaniu pracy przybył do Łodzi przed dziesięcioma dniami z listem AKS gwarantującym mu zwolnienie. Istotnie, Pochopin znalazł w Łodzi pracę, w związku z czym zgłosił przystąpienie do ŁKS-u. Należy dodać, że Pochopin, po zeszłorocznym meczu AKS — ŁKS, bawił również w Łodzi przez kilka dni, właśnie w poszukiwaniu zajęcia. Obecnie, Pochopin zwrócił się do AKS-u o przyobiecane zwolnienie. (L).

Projekty międzynarodowe śląskiego O. Z. P. N.

Zarząd Śl.O.Z.P.N. rozstrząsał na swym ostatnim posiedzeniu sprawę międzynarodowych rozgrywek. Na pierwszy plan wysunął się mecz we Francji. Team polski złożony będzie z graczy śląskich i krakowskich. W celu sfinalizowania warunków, wyjechali do Krakowa pp. Antoszewski i Chmiel. O ile chodzi o zaproszenie praskie, to postanowiono zwrócić się do P.Z.P.N. o udzielenie zezwolenia na wyjazd. W sprawie zamierzonego przez podokręg bielski odłączenia się od Śl. O.Z.P.N. i przyłączenia się do Krak.O.Z.P.N. zarząd postanowił nie czynić Bielsku żadnych przeszkód! (hr)

Miejsc I. A. A. F. jeszcze nie rozdzieliła

PARYŻ. 16.1. — Tel. wł. — Na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu Europejskiego reprezentował Polskę kpt. Misiński. Udzielił on nam szczegółów z posiedzenia. Rekordy Walasiewiczówny nie zostały zatwierdzone, gdyż za późno dostały się do teki p. Stankovitsa. Ponieważ jednak z 6 jej rekordów 5 jest światowych, będą one rozpatrzone na kongresie IAAF, za 2 miesiące w Londynie.

Sprawa przydziału bezpłatnych miejsc na mistrzostwa Europy nie została zdecydowana z powodu sprzeciwu Włochów, którzy czują się pokrzywdzeni przydziałem tylko 6 miejsc. Polska ma nadzieje, że dostanie jeszcze 4-te miejsce.

Sprawa wprowadzenia pięcioboju na mistrzostwa upadła, gdyż Komisja Europejska nie mogła zmienić ustalonego programu, co należy do IAAF. Polska ma dostać 4 miejsca bezpłatne do Wiednia.

Kpt. Misiński sfinalizował ostatecznie mecz Francja — Polska. Do Polski przyjedzie 30 zawodników.

Terminarz Ligi na r. 1938

10.IV: Wisła — AKS; Warszawianka — ŁKS; Warta — Polonia; Pogoń— Cracovia; Ruch — Śmigły.

24.IV: Cracovia — Warta; Polonia— Ruch; ŁKS — Wisła; AKS — Warszawianka; Śmigły — Pogoń.

1.V: Wisła — Cracovia; Warszawianka — Polonia; Pogoń — ŁKS; Ruch — Warta; Śmigły — AKS

8.V: Cracovia — Śmigły; Polonia — Pogoń; Warta — Wisła; ŁKS — AKS; Ruch — Warszawianka.

15.V: Wisła — Ruch; Warszawianka — Śmigły; ŁKS — Polonia; Pogoń— Warta; AKS — Cracovia.

29.V: Cracovia — Polonia; Warszawianka — Pogoń; Warta — ŁKS; Ruch — AKS; Śmigły — Wisła.

12.VI: Wisła — Warszawianka; Polonia — Śmigły; ŁKS — Cracovia; Pogoń — Ruch; AKS — Warta.

19.VI: Wisła — Pogoń; Polonia — AKS; Warta — Warszawianka; Ruch— Cracovia; Śmigły — ŁKS.

26.VI: Cracovia — Ruch; Warszawianka — Warta; ŁKS — Śmigły; Pogoń — Wisła; AKS — Polonia.

3.VII: Cracovia — Warszawianka; Polonia — Wisła; Warta — Śmigły; ŁKS — Ruch; AKS — Pogoń.

21.VIII: Cracovia — ŁKS; Warszawianka — Wisła; Warta — AKS; Ruch — Pogoń; Śmigły — Polonia.

28.VIII: Wisła — Śmigły; Polonia — Cracovia; ŁKS — Warta; Pogoń — Warszawianka; AKS — Ruch.

4.IX: Cracovia — AKS; Polonia — ŁKS; Warta — Pogoń; Ruch — Wisła; Śmigły — Warszawianka.

11.IX: Wisła — Warta; Warszawianka — Ruch; Pogoń — Polonia; AKS — ŁKS; Śmigły — Cracovia.

2.X: Cracovia — Wisła; Polonia — Warszawianka; Warta — Ruch; ŁKS— Pogoń; AKS — Śmigły.

9.X: Wisła — Polonia; Warszawianka — Cracovia; Pogoń — AKS; Ruch— ŁKS; Śmigły — Warta.

16.X: Cracovia — Pogoń; Polonia — Warta; ŁKS — Warszawianka; AKS— Wisły; Śmigły — Ruch.

30.X: Wisła — ŁKS; Warszawianka — AKS; Warta — Cracovia; Pogoń — Śmigły; Ruch — Polonia.

Toruń — Poznań 9:7

TORUŃ, 16.1. — Tel. wł. — W Toruniu odbyło się międzyokręgowe spotkanie bokserskie Poznań — Pomorze, które zakończyło się zwycięstwem Pomorza 9:7.

Reprezentacja Poznania, która przyjechała bez zapowiedzianego Dankowskiego, miała swój najjaśniejszy punkt w Walkowiaku, który wygrał z rewelacją pomorską Skierka, zwycięzcą Spodenkiewicza i kilku innych czołowych piórkowców polskich. Poza tym nieźle wypadł Łada w wadze muszej i Florysiak w średniej.

Reprezentacja pomorska miała najlepszego zawodnika w Grabowskim II. który po najpiękniejszej walce wieczoru pokonał Koleckiego. Poza tym zadowolił Karolak, który wygrał przez k. o. z Leśniakiem oraz Choma, który zareprezentował się w lepszej formie, niż w spotkaniu eliminacyjnym z Węgrowskim.

Poszczególne walki miały przebieg następujący: waga musza Łada (P) wygrywa z Janmuszewskim. W koguciej Grabowski (Pom.) pokonał Koleckiego. W wadze piórkowej Walkowiak (Poz.) pokonał pomorzanina Skierkę, w lekkiej Szymczak (Poz.) zremisował z Dorszem, ale przez wszystkie trzy rundy górował Szymczak. W półśredniej Wasiak (Pom.) wygrał z Błaszczykiem. W średniej Florysiak (Poz.) pokonał Urbaniaka. W półciężkiej Karolak wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Leśniakiem oraz w wadze ciężkiej Choma wygrał w drugim starciu przez k. o. z Adamczykiem.

W ringu sędziował p. Grabowski, na punkty Sirota z Łodzi.

MAKABI — POLICYJNY 9:7

SOSNOWIEC, 16.1. — Tel. wł. — W towarzyskim meczu bokserskim miejscowa Makabi pokonała Policyjny KS (Katowice) 9:7. W ringu sędziował p. Wypusz, na punkty Brabański. Mecz odbył się w kinie Eden i zgromadził 500 osób.

BEZKONKURENCYJNI SZEŚCIODNIOWCY

NOWY JORK. 16.1. — Tel. wł. — Niemcy z Westfalii Kilian. Vopel wygrali w Cleveland osiemnastą sześciodniówkę, a dziewiątą z rzędu. Drugie miejsce zajęli Amerykanie Walthour, Crossley o okrążenie z tyłu.

Szwecja — Niemcy 8:8

SZTOKHOLM, 16.1. — Tel. wł. — W wyprzedanej hali Alviks, wobec 4.000 widzów, Niemcy zremisowały w boksie ze Szwecją.

Dwa wyniki wzbudzają wątpliwości: w walce ciężkiej mistrz olimpijski Runge nie przegrał z mistrzem Europy Tandbergiem, w wadze półśredniej Fluss (Niemcy) nie pokonał Szweda Oscara Agrena, jak to ogłosił sędzia Fin Smets.

Inne wyniki: w muszej Hansson (Szw.) pokonał Priessa, w koguciej Wilke (N) wygrał z Almstroemem, w piórkowej Kreuger (Sz.) pobił Voelkera, którego posłał w trzeciej rundzie na deski. w lekkiej Eric Agren (Sz.) wygrał pewnie z Heesem, w średniej Campe (N) pokonał Borga, w półciężkiej Vogt (N) posłał w drugiej rundzie do 8 na deski Anderssona, który poddał się.

WĘGRY — LUKSEMBURG 6:0

LUKSEMBURG 16.1. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Węgry pokonały Luksemburg w stosunku 6:0 (1:0). Środek ataku Szendoni, który grał w reprezentacji po raz pierwszy strzelił sam 4 bramki.

REKORD HVEGER

KOPENHAGA, 16.1. — Tel. wł. — Ragnhild Hveger, fenomenalna pływaczka duńska ustanowiła dwa nowe rekordy światowe: na 300 mtr. — 3:48.8 (dawniej 3:50.1), na 4000 mtr. — 5:08.2 (dawniej 5:11).

Nikt 250 złotych nie zdobył!

Premia ta w całości powiększy

nagrodę konkursu następnego

P. K. Ganszer z Warszawy

wylosował premię Pol. Zw. Boks.

50 złotych

Pięciu innych uczestników otrzymuje nagrody książkowe

Zainteresowanie wynikiem meczu bokserskiego Polska — Włochy było bardzo duże i na konkurs nasz

wpłynęło 979 odpowiedzi.

Niestety mimo że aż 102 kupony przewidywały rezultat końcowy meczu 11:5 dla Polski, nieoczekiwane wyniki w wadze muszej i lekkiej sprawiły, że

nikt z uczestników

nie wytypował trafnie wszystkich 8-miu walk!

Stosownie do brzmienia regulaminu nagroda główna 250 złotych nie została w ogóle przyznana i powiększy całkowicie premię konkursu najbliższego.

Natomiast nagrodę pocieszenia ofiarowaną przez P.Z.B. rozlosowano wśród tych uczestników konkursu, którzy odgadli ściśle wyniki 7-miu walk.

Szczęście uśmiechnęło się warszawianinowi

p. Kazimierzowi Ganszerowi,

który pieniądze otrzyma przekazem pocztowym.

Poza tym nagrody książkowe zdobyli (wysyłamy pocztą):

pp. Jerzy Gotschalk, Sulejówek; Albin Horowski, Gdynia; Jan Stasica, Katowice; Zygm. Krzyżostaniak, Poznań; Józef Janyst, Łódź.

Fundusz Olimpijski zasilony został ponownie czystym dochodem z imprezy, kwotą

239 zł 50 gr,

za co wszystkim Uczestnikom składamy serdeczne podziękowanie.

Związek Polskich Związków Sportowych, postanowił w piątek ufundować stałą nagrodę wędrowną dla zwycięscy dorocznego plebiscytu Czytelników Przeglądu Sportowego na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich, a równocześnie – nagrodę podobną – dla najlepszego zespołu w roku minionym.

Ponieważ zachodzi konieczność wprowadzenia do głosowania pewnych inowacyj oraz ogłoszenia dokładnego regulaminu obydwu plebiscytów, przeto przerywamy do czwartku jego ekspozycję i prosimy wszystkich Uczestników o wyrozumiałość.

Kiedy Ran zrozumie

że czas zejść z ringu

Paryż, w styczniu.

To był smutny, lecz szczęśliwie krótki widok Ale tak to już na świecie jest, jedni się rodzą, inni umierają.

Gwiazda Rana już zgasła, gwiazda jego przeciwnika wschodzi dopiero.

To był z całą pewnością ostatni mecz Polaka, zakończający jego piękną niegdyś karierę. Szkoda tylko, że epilog nastąpił w taki sposób.

Osobiście trudno mi będzie kiedykolwiek zapomnieć biednego, bezradnego i pozbawionego sił Rana, przewieszonego przez sznury ringu, przypominającego pasażera chorującego na morską chorobę przechylonego przez burtę okrętu.

A z tyłu stał sędzia i bezlitośnie liczył sekundy.

O samej walce trudno coś pisać, — trwała ona zbyt krótko. Na początku drugiej rundy było już po wszystkim.

A było to na „Salle Wagram" w dniu 13 stycznia. W feralność „trzynastki" musi Ran uwierzyć i kto wie, czy nie będzie to jedna z historycznych dat w jego życiu.

Już po kilku sekundach walki, los jego został przesądzony i nie łudziliśmy się nadzieją, że wytrwa do końca. Dostał potężne uderzenie w szczękę, które go na nogach podcięło i zapaliło mu w oczach tysiące świec. A podobnych ciosów naliczyliśmy w pierwszej rundzie aż siedem, toteż przy końcu jej, nogi odmówiły Ranowi zupełnie posłuszeństwa. Słaniał się po ringu, ciosy jego często trafiały w próżnię, jeden raptem trafił cel, ale nie wywarł na przeciwniku wielkiego wrażenia.

Nie chcieliśmy wierzyć, że jest to ten sam bokser, z którego kiedyś tak byliśmy dumni.

Drugą rundę zaczyna Polak już dużo mniej pewnie niż pierwszą. Twarz sina, wzrok błędny, — przeczuwa co go czeka. Po serii ciosów, z których jeden trafia za ucho, wali się Ran na sznury, i tak pół-wisząc, pół-stojąc, trzyma jąc się za tył głowy, wyraźnie daje się wyliczyć.

To był smutny, lecz szczęśliwie krótki widok.

Na osłodę Ranowi musimy podać, że nie zginął on od byle jakich pięści. Bo pięści Cedrana kryją w sobie pioruny, bo potrafiły one rozstrzygnąć na korzyść ich właściciela wszystkie stoczone przez niego walki.

Wszak Cedran uchodzi za moralnego mistrza Francji wagi półśredniej. Rozprawił się on w swej kategorii ze wszystkimi lokalnymi przeciwnikami, Hrabaka znokautował w 6-ej rundzie. Jest to bokser, który dotychczas nie poniósł ani jednej porażki.

J. Gr.

Tematy narciarskie

Gdzie mają startować

i kogo należałoby wysłać

Jak już pisaliśmy, okres świąteczny nie przyniósł sensacyj narciarskich. Sztafeta o Mistrzostwo Polski, niestety, odpadła, konkursy skoków, jako pierwsze w roku, nie przyniosły również większych emocyj. Czekamy na pierwsze zawody złożone. Memoriał Wójcickiego i Mistrzostwo Okręgowe Podhala. Zawody te są z dwóch względów interesujące: po pierwsze pozwolą nam na zorientowanie się w wartości sportowej poszczególnych zawodników a po drugie ukażą nam formę poszczególnych asów w momencie, kiedy powinna ona dochodzić już do swego zenitu. Bo, jeżeli przyjmujemy, że okres czołowej formy zawodnika powinien trwać mniej więcej miesiąc, to miesiąc ten bezwzględnie powinien zacząć się gdzieś w okolicy Mistrzostw Podhala a skończyć po zawodach FIS w Lahti. Przypomnijmy daty: 22—23.I. Mistrzostwa Podhala, 24—30.I. Międzynarodowe zawody w Garmisch z udziałem naszej drużyny, 2—7.II. Mistrzostwa Polski, 24—28.II. Zawody FIS w Lahti.

Emigranci...

Z jakim materiałem stoimy przed tym okresem zawodów. Szereg najpoważniejszych zawodników wyemigrował z Zakopanego i w pracach grupy olimpijskiej udziału nie brał. Podkreślamy już, że strata takich zawodników jak Górski, Orlewicz, Wnuk, Szczerba, jest klęską nie tylko dla klubu, do którego należą, ale także i dla grupy olimpijskiej. Bo nie ma się co łudzić, zawodnik opuszczający na stałe Zakopane traci okazję trenowania w najlepszych warunkach, jakie mu daje grupa olimpijska; i choćby nawet to i owo mógł nadrobić wysiłkiem, to jednak tej formy, jaką mógłby mieć pracując na obozie, nigdy nie osiągnie.

W tym roku te „emigracje" dotykają nie tylko Zakopane, ale i Śląsk. Cały szereg zawodników z Czepczorem na czele odbywa służbę wojskową i nie mogą systematycznie trenować.

Materiał, którym operujemy w grupie olimpijskiej, nie odźwierciedla więc całokształtu elity narciarskiej, nasze zamiary na wyjazdy zagraniczne muszą się liczyć z ograniczonym i niezupełnym materiałem zawodników.

Wyprawy zagraniczne

Jakież to czekają nas wyjazdy? Przede wszystkim dwie ekspedycje jeszcze przed mistrzostwami Polski — do Niemiec i na Węgry. Kontakt z Niemcami, powiedzmy to otwarcie, ma nam zastąpić kontakt z Czechosłowacją. I dlatego skwapliwie korzystamy z zaproszenia niemieckiego Związku do wzięcia udziału w „Wintersportwoche" w Garmisch, dokąd wyślemy prawdopodobnie 6-ciu zawodników. Przypuszczam bowiem, że wykorzystamy w pełni przesłane nam przez Niemców zaproszenie i pokrycie kosztów dla takiej ilości zawodników. PZN będzie sobie musiał dość nałamać głowę, jak drużynę zestawić; czy pójść na wysłanie drużyny „norweskiej", starając się o jak najszersze spotkanie się z Niemcami w biegach, czy też obsadzać także i konkurencje zjazdowe.

Wobec bardzo niedostatecznego jeszcze treningu zjazdowego naszych zawodników, oraz wobec braku (tak!) skoczków, wydawałoby się najrozsądniejszym wysłanie drużyny przede wszystkim biegaczy, z nie więcej, jak dwoma dobrymi skoczkami lub kombinatorami. Mielibyśmy przynajmniej dobre porównanie najlepszych naszych biegaczy z Norwegami, którzy do Niemiec przyjeżdżają, oraz z bezsprzecznie doskonałą klasą niemiecką.

Szanse węgierskie

Inaczej zupełnie przedstawia się sytuacja na Węgrzech. Mistrzostwa odbywają się tam w specyficznej kombinacji trójkowej (zjazd, slalom, skok) tak, że zawodnicy typu np. Schindlera mają tam wybitne szanse. Do Węgier jedziemy jednak przede wszystkim ze względu na bardzo serdeczne stosunki, jakie zawsze łączyły nasz Związek z węgierskim. Wobec bliskości i taniości wyjazdu sądzę, że PZN powinien posłać tam kilku dobrych skoczków i zjazdowców, a przede wszystkim nie pominąć Jana Marusarza, który przecież uzyskał już tytuł Mistrza Węgier.

Po tych wyjazdach nastąpić musi szybki powrót, ponieważ już 2 lutego zaczynają się Mistrzostwa Polski. I to zaczynają się bardzo nieszczęśliwie od razu sztafetą, która wymaga wszystkich biegaczy na starcie. Wewnątrz kraju Mistrzostwa Polski są właściwie zamknięciem sezonu. Natomiast grupę olimpijską czekają jeszcze wyjazdy na zawody FIS do Finlandii i Szwajcarii.

F. I. S. obowiązuje

Zawody w Finlandii w Lahti rozpoczynają się 24 lutego. Mają normalny program norweski ze sztafetą. Oczywiście dziś jeszcze grubo zawcześnie mówić o tym, kto mógłby pojechać, natomiast jedno jest pewne, że reprezentacja będzie musiała być dość liczna, albowiem starając się o przyznanie nam zawodów FIS na rok 1939, będziemy musieli odpowiednio wystąpić na terenie zawodów kongresowych. Wobec dość dużej odległości i kosztów sprawa ta nie będzie taka prosta, ale sądzę, że ze względu na sztafetę, co najmniej 6 — 8 zawodników będzie musiało wyjechać.

Do Engelbergu, gdzie rozegrana będzie zjazdowa część zawodów FIS, musi również wyjechać ekspedycja dość liczna. Niestety, horendalne koszta wyjazdu do Szwajcarii nie pozwolą PZN-owi na wysłanie więcej, niż jakich 4 zawodników, względnie trzech zawodników i jednej zawodniczki. O składzie jeszcze trudniej coś powiedzieć, gdyż jeszcze prawie dwa miesiące dzielą nas od wyjazdu, powtóre, treningi zjazdowe dzięki poważnym niedociągnięciom organizacyjnym, dotychczas postępowały bardzo opieszale. Sądzę, że dopiero po Mistrzostwach Polski da się sformować ostateczną kadrę, która na dobrą sprawę powinna wyjechać na dłuższy trening na zagraniczne zjazdy. Czy PZN będzie w stanie ponieść koszta takiego wyjazdu — trudno powiedzieć.

Lista kandydatów

Tak przedstawiałyby się w ogólnych zarysach możliwości wyjazdów. Jeszcze raz trzeba stwierdzić, że trudno dziś mówić kogo uważalibyśmy za kwalifikowanego. Nie ulega wątpliwości, że tak w zjazdach jak i w skokach wchodzą przede wszystkim pod uwagę Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Czech mógłby, gdyby chciał, startować również w kombinacji norweskiej. Co do Marusarza wątpimy, czy byłby w stanie uzyskać poważniejszy wynik w biegu. Przykro, ale właściwie na tych dwóch zawodnikach kończy się lista poważnych skoczków i kombinatorów. Najbliżej do nich, daleko przed innych, wysuwa się Wnuk. O ile uda się uzyskać zwolnienie tego zawodnika na wyjazdy, będzie on bardzo znacznym wzmocnieniem naszej reprezentacji.

Klasa skoków, jakie w tym roku pokazali Andrzej Marusarz, Kolesar, Bochenek nie kwalifikuje ich obecnie do wyjazdu za granicę.

Stanowczo lepiej, dzięki systematycznej pracy „Strzelca", przedstawia się sprawa z biegaczami. Karpiel Stanisław, Wowkonowicz, Wawrytko, Nowacki są w formie rzeczywiście dobrej i wiele po nich można spodziewać się. Kilku jeszcze dalszych biegaczy zakopiańskich, a przede wszystkim ślązak Matuszny, nie wiele im ustępują. Zestawienie sztafety i to nawet silnej, nie przedstawia obecnie poważniejszej trudności.

Juniorzy

Trzeba jeszcze zainteresować się jedną sprawą a mianowicie tym, czy z grupy juniorów, przyłączonej w tym roku do grupy olimpijskiej wyrosły już jakieś „pociechy". Oczywiście tak. Nie będą one jeszcze miały wiele do powiedzenia, choćby z powodu wieku. W każdym razie możemy mówić o jakichś dwu dobrych skoczkach i dwóch lub trzech biegaczach. Obniżenie granicy wieku przy starcie w biegach zjazdowych wpłynęłoby bezwarunkowo korzystnie na powiększenie się ilości startujących i późniejszy poziom zjazdowców.

D



NAJLEPSI HOKEIŚCI POZNANIA I ŁODZI

Stogowski i Król — bohaterowie międzymiastowego meczu Poznań — Łódź 0:0. Obecnie wyjechali obydwaj do Szwajcarii.

Orlewicz przed Martti Hovi

w akademickich mistrzostwach narciarskich

LWÓW. 16 I. — Druga część Akademickich Międzynarodowych Narciarskich Mistrzostw Polski, rozgrywanych we Lwowie w ciągu soboty i niedzieli, doszła do skutku dzięki szczęśliwemu przypadkowi, i sprężystej organizacji lwowskiego AZS-u. Podczas gdy we Lwowie przez dwa dni padał ulewny deszcz i temperatura wynosiła kilka stopni powyżej zera, to w odległych zaledwie o 9 klm. od Lwowa Brzuchowicach panowała tego rodzaju pogoda, że śnieg utrzymywał się dobrze i był dość wysoki, tak, że zawody przy pewnym ulepszeniu trasy udało się przeprowadzić w względnie pomyślnych warunkach.

Sobotni bieg na 16 klm zgromadził 55 zawodników. Trasa prowadziła przez lesiste okolice Brzuchowic, i była naogół łatwa o lekkich podejściach i zjazdach. Bieg rozegrał się między Orlewiczem a Finnem Martti Hovi. Łotysz Auszkaps na 3-cim kilometrze, z powodu złamania nart, wycofał się z biegu. Podobny los podzielił wilnianin Suchocki. Trzeci przedstawiciel państw północnych, Norweg Haussen, startujący w barwach wileńskiego AZS zajął dopiero 12-te miejsce.

Niespodzianką była dobra forma Lwowianina Dęboroga, trzeciego z kolei w ogólnej klasyfikacji. Dobrą formą zdumiewała również liczna ekspedycja wilnian.

Ogólna klasyfikacja biegu: 1) Orlewicz (Wisła Zakop.) 1:22.04, 2) Martti Hovi (Finl.) 1:24.48, 3) Dęboróg (AZS Lwów) 1:28.47, 4) Kobylański (KTN Lwów) 1:30.55 5) Juszczyński (AZS Wilno) 1:31.58, 6) Pietrow (AZS Wilno) 1:32.55, 7) Pimpicki (AZS Wilno) 1:33.30, 8) Schmidt (SNPTT Lwów) 1:35.10, 9) Paszkiewicz (AZS Wilno) 1:35.15, 10) Karpacki (SNPTT Lwów), 11) Kocko (AZS Lwów) 1:35.59, 12) Hanssen (AZS Wilno), 13) Heppe (AZS Lwów), 14) Śmiałowski (SNPTT Lwów), 16) Lasota (AZS Kraków), 19) Wojna (AZS Gdańsk).

W biegu do kombinacji: 1) Orlewicz 2) Martin Hovi, 3) Dęboróg, 4) Karpacki, 5) Kocko, 6) Heppe, 7) Lasota, 8) Urbański, 9) Burda.

LWÓW, 16.I. — Tel. wł. — Na skoczni brzuchowickiej rozegrano w niedzielę przy pięknej pogodzie ostatnie konkurencje wchodzące w skład akademickich mistrzostw narciarskich w Polsce. Na zawodach niedzielnych obecny był delegat min. Becka, p. konsul Kurnicki.

Walka o tytuł mistrza Polski rozgrywała się przez cały czas między Orlewiczem z Wisły zakopiańskiej a Finem Martti Hovi. Finlandczyk w konkursie do kombinacji skakał bardzo ostrożnie i na skutek tego zajął dopiero II miejsce. W konkursie otwartym sytuacja zmieniła się na korzyść Fina. W tej konkurencji Martti Hovi zabłysnął wielkimi możliwościami, wygrywając konkurs otwarty w sposób zdecydowany. Mistrzostwo akademickie Polski w kombinacji zdobył Orlewicz (Wisła Zakopane) z notą 306.8 i skokami 30 m. 31.5 m. 2) Martti Hovi nota 302.3, skoki 31.5, 32.5, 3) Dęboróg (AZS) nota 266,7, skoki 28,5, 27,5, 4) Lasota (AZS Kraków) 242,8, 29,5, 29,5, 5) Urbański (KTN) 250,1, 29.5, 30.5, 6) Kocko (AZS Lwów).

W konkursie otwartym wyniki były następujące: 1) Martti Hovi 153.5, skoki 35.5, 37, 2) Orlewicz 148,9, 35, 35, 3) Bandurski (AZS Kraków). 4) Urbański KTN. 5) Dęboróg, 6) Kocko.

Każdy miłośnik piłki nożnej powinien zaopatrzyć się co prędzej w pierwszą polską powieść sportową p. t. „Wielka Gra" Al. Rekszy i M. Strzeleckiego.

Skład Główny — Gebethner i Wolff, Zgoda 12. Cena 3 złote.

Próba biegów i skoków

bez udziału olimpijczyków

ZAKOPANE. 16.I. Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie w biegach i skokach zorgainzowane ku uczczeniu pamięci por. Wójcickiego. W biegach wzięło udział 38 seniorów i 39 juniorów a w skokach 11 juniorów i 15 seniorów.

Pierwszy dzień miał doskonałe warunki atmosferyczne, gdyż niespodziewanie po deszczu zrobiła się piękna słoneczna i mroźna pogoda, a drobna ilość śniegu jaka spadła stworzyła na trasie doskonałe warunki. Seniorzy biegli 14 klm. Trasa juniorów była krótsza i mierzyła 8 km. Obie trasy ze startu na Lipkach szły w kierunku doliny Kościeliskiej przy czym trasa juniorów zataczała mniejszy łuk; trasy wracały stokami Gubałówki z powrotem na Lipki.

W biegu seniorów odniósł zasłużone zwycięstwo Wowkonowicz (Wisła), jedyny z wybitniejszych zawodników, należących do grupy olimpijskiej, który w biegu startował. Karpiel i zawodnicy Strzelca nie zjawili się na starcie. Wowkonowicz znajduje się w doskonałej formie i zasługuje w pełni na godność reprezentacyjną. Drugie miejsce zajął Ślązak Matuszny, który wybija się na czoło już od czasów treningowych przed świętami i wykazuje stale polepszającą się formę. Różnica stosunku do Wowkonowicza wynosi niecała minutę.

Wawrytko zajął stosunkowo słabsze miejsce, aczkolwiek różnice między czołowymi zawodnikami są minimalne. Z innych Ślązaków Haratyk uzyskał czas nieco gorszy od Matusznego i gorszy także od Marduły, który miał wyjątkowo dobry czas w biegu wysuwając się na trzecie miejsce. Z innych starszych zawodników wyróżnił się Skupień, z młodszych Pęksa.

Rehri, instruktor austriacki uczący w szkole na Kasprowym uzyskał dobry czas na 9 miejscu. Z juniorów Kula Stanisław i dwaj bracia Kapkowie zajęli trzy pierwsze miejsca podczas kiedy drugi Kula b. dobry skoczek uzyskał czas gorszy.

W skokach sensacją było zwycięstwo Sowińskiego z Nowego Targu. Drugie miejsce zdobył Wawrytko, który jednak b. powoli dochodzi do formy w skokach. Dość niespodziewanie zajmuje Marduła III miejsce, natomiast Mrowca, który służąc w wojsku przyjechał na kilka dni do Zakopanego i nie jest w formie.

W skokach juniorów zwyciężyli bezapelacyjnie bracia Kulowie tym razem Stanisław przed Janem. Skoki odbyły się na małej skoczni, przy czym najdłuższy skok wynosił 41 m. i warunki skoków były stosunkowo dobre, mimo padającego przez cały czas śniegu.

Wobec oblodzenia wielkiej skoczni i padającego śniegu skoki na Krokwi nie odbyły się.

Zawody te były pierwszym gromadnym startem młodszych zawodników zakopiańskich, którzy pod nieobecność asów, którzy nie startowali, przeważnie uzyskali b. dobre wyniki a co jest najbardziej pocieszające obsadzili tak biegi jak i skoki baradzo licznie.

Organizacja zawodów w rękach Podhalańskiego Okr. Zw. Narciarskiego, bez zarzutu.

W biegu juniorów na trasie 8 km.: 1) Kula Stanisław (SNPTT) 44.56, 2) Tapek F. (Wisła) 46.27, 3) Tapek R. (Wisła) 47,16. 4) Doroba (Wisła) 49.10, 5) Wielkiewicz (Podhale N. Targ) 50.22.

Bieg seniorów: 1) Wowkonowicz (Wisła) 56.48, 2) Matuszny (ŚKN) 57,25, 3) Marduła (Sokół) 58.26, 4) Haratyk (WKS Bielsko) 58.39, 5) Wawrytko (Sokół) 58.49, 6) Skupień (SNPTT) 59,48. 7) Pęksa (SNPTT) 59,48, 8) Sitarz (Wisła) 59.59, 9) Rochrl (Austria) 1,06, 11) Gabryś (Wisła) 1:01,19. 27) Jan Marusarz.

W konkursie złożonym w grupie juniorów zwycięstwo w biegu złożonym odniósł Kula Stanisław nota 295.8, 2) Kula Jan nota 264.4, 3) Szczepaniak nota 248.

W grupie seniorów na 15-tu sklasyfikowanych zwyciężył w biegu złożonym Sowiński nota 273.91, 2) Wawrytko 273.84, 3) Marduła 268.6, 4) Sitarz 263.50, 5) Mrowca 263, 6) Gabryś 261,1, 7) Bussa 260.2, 8) Pęksa 260.1.

Marusarz Jan był 12-ty z notą 237, Dawidek 12-ty z notą 227,5, Haratyk (Śl. K.N.) 14-y z notą 221.6.

Odpowiedzi Redakcji

PP. Uczestnikom kursu sędziowskiego PZA w Katowicach dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

P. J. Sawicki, Zawada. Nie. Natomiast drukuje takowe pismo „Sport Polski". Adresów takich hurtowo nie udzielamy; listy pisać można do ich klubów. To są sprawy zupełnie prywatne. Wszystkie kraje europejskie: o znaczki można prosić listownie. Spisu takiego nikt nie posiada. Redakcja książek nie sprzedaje, ale dostarczyć je może każda większa księgarnia (np. Gebethner i Wolff, Zgoda 12). Wyszedł z druku: Wielka Gra (3 zł), Rekordy Woll, Prawo Pięści.

Pytanie w p. s. dotyczy statystyki, którą ogłaszamy co roku. Powtarzać około 100 nazwisk nie możemy. Zdjęć w zasadzie nie sprzedajemy.

Wyczerpujące odpowiedzi musiałyby zająć redakcji kilka godzin czasu. Niestety, nie możemy sobie na to pozwolić.

P. J. Albrecht, Starogard. Kilku nie ma. Przed laty wydał coś w tym rodzaju prof. Weyssenhoff. Czy jest w sprzedaży trzeba sprawdzić w księgarni. Niestety w tej dziedzinie są duże braki.

P. M. Tengli, Warszawa. List kierujemy do WOZB. Tam powinien znaleźć właściwe echo. Sprawy wszczynać nie radzimy. Szkoda nerwów. Lepiej zobaczyć mecz czwartkowy.

P. N. Goldberg, Brześć. Dziękujemy, lecz na razie mamy korespondenta.

Lekkoatleci próbują sił w C. I. W. F.

Pierwszy start Morończyka

Propagandowe zawody lekkoatletyczne urządzone przez W.O.Z.L.A. w hall C.I.W.F. na Bielanach przyniosły szereg bardzo dobrych wyników jak: Gerutto — skok wwyż 181; rzut kulą 15,37; Staniszewski 1000 m 2.42,5; Szopiński 60 m — 7,1 i Morończyk 365 w skoku o tyczce.

Zawody, które miały na celu zbudzić ze snu zimowego lekkoatletów stolicy oraz przygotować stołeczną brać sportową do mistrzostw okręgowych i Zimowych Mistrzostw lekkoatletycznych w hali, spełniły swoje zadanie, o czym świadczy bardzo liczny start zawodników w każdej konkurencji.

Spośród wszystkich zawodników na pierwszy plan wysuwa się Gierutto z Warszawianki, który swoimi wspaniałymi wynikami przede wszystkim w rzucie kulą 15.37 (nowy rekord w hali), potwierdza wysoką klasę i kondycję fizyczną.

Widzimy również pewien postęp i w sprincie, gdzie spośród licznie startujących zawodników Szopiński z Polonii wynikiem 7,1 zapowiada się na rasowego sprintera.

Należy się pochwała K. S. Polonii, która licznie obstawiła wszystkie konkurencje.

Największą bolączką okręgu warszawskiego jest lekkoatletyka kobieca. Widzimy zatrważający upadek tej gałęzi sportu.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

60 mtr. pań: 1) Barnowska (Pol.) 9.1. 2) Zwirlicz (Skra) 9.9. 60 mtr. panów: 1) Szopiński (Pol.) 7.1. 2) Trojnnowski (AZS) 7.3. 1000 mtr.: 1) Staniszewski (Syrena) 2:42,5, 2) Lenord (Żagiew) 2,48. 500 mtr. pań: 1) Grining (KPW) 1:39.2. Skok w wyż pań: 1) Wenclówna (Skra) 1.38, 2) Helmicka (Polonia) 1,36. Kula panów: 1) Gierutto (W-ka) 15.37, 2) Gunap (Pol.) 13.61. 3.500 mtr.: 1) Wirkus (War.) 11:17.2, 2) Winecki (Pol.) 11:19.3. Kula pań: 1) Paluszkówna (Pol.) 9:75.5, 2) Sawicka (Skra) 8.81.

Skok wwyż panów: 1) Gierutto (War.) 1,81, 2) Zdzitowiecki (Pol.) 1,76. Sztafeta 3 x 800 mtr. panów: 1) Kombinowana (Gąsowski, Staniszewski, Kępiński) 6:06.6, 2) Warszawianka (Libera, Skowronski, Kusociński) 6:18,2. 4 x 50 mtr. pań: 1) Skra 36.2. 6 x 50 mtr. panów: 1) Polonia 40.1, 2) kombinowana PKS i AZS 42,9. Skok w dal pań: 1) Paluszkówna (Pol.) 4,79, 2) Wenclówna (Skra) 4.72. Skok wdal panów: 1) Stefanowicz (W-ka) 6.46 m., 2) Sułkowski AZS 6.34. Tyczka: 1) Morończyk (War.) 3.65, 2) Kluczewski (War.) 3.40.

JAN ERDMAN

Najdroższy piłkarz polski-Kowalczyk

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

LILLE, w styczniu.

Mieszkam w takim dziwnym hotelu, w którym przez dzień cały panuje grobowa cisza. Całe piętro stoi pustkami: niesprzątanych pokoi nie odwiedza nawet służba.

Pytam się właścicielki, co to za dziwne zwyczaje? Okazuje się, że to nie zwyczaje, nie przesądy, tylko poprostu — złe czasy.

— W sobotę i niedzielę jeszcze jako - tako. Ale przez cały tydzień — pożal się Boże!...

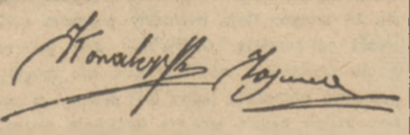
Gospodyni ma rację. W sobotę popołudniu zawrzało. Wędrowały na górę walizki, kelnerzy uginali się pod pełnymi tacami, winda była w stałym oblężeniu. Prawdę mówiąc, ucieszyło mnie to trochę. Przyjazd sąsiadów potraktowałem jako rozrywkę. Nareszcie przestanę być sam.

Za cieniutką ścianą zatrzymali się Niemcy. Sensu rozmowy złapać nie można, ale język rozpoznaję się odrazu. Młodzi Niemcy, dwu panów. Potem jeden zszedł na kolację, a drugi...

Czy mnie słuch nie myli?

Siekiera, motyka, piłka, kleszcze,
Wróć-że Mańka, wróć-że jeszcze.
Siekiera...

— Panie, skąd pan to umie? Pan Polak?...



AUTOGRAF KOWALCZYKA

Pisze się po francusku „Ignace", wymawia „Ińjas". Ale po naszemu, po polsku — to Kowalczyk, Ignacy Kowalczyk.

— Kowalczyk za trudno im było wymówić, więc przezwali mnie „Ignace". Tak figuruję odtąd we wszystkich składach.

„Ignace" jest reprezentacyjnym piłkarzem Francji, jest jednym z dwu Polaków, ktorzy nosili koszulki „tricolore". On i Nowicki, nikt więcej, choć zawodowych piłkarzy polskich jest tu pewnie ze dwie dziesiątki. Gra pełna polotu, spryt kombinacyjny, ruchliwość i błyskotliwa technika wysuwają go — bez pochlebstw i przesady — między najlepszych piłkarzy Francji. A przecież na tutejszych boiskach uwija się śmietanka graczy z obu półkuli!

W reprezentacji...

— Ile pan grał razy?

— Sześć. Ostatnio na meczu z Niemcami, cośmy dostali 4:0. Cała prasa pisała, wtedy że tylko ja jeden byłem dobry. A na meczu z Italia, byłem tylko „remplacant". Stałem za bramką i patrzyłem jak Di Lorto broni. On na 0:0 dobrze się napracował!

— Zawodowcem jest pan już od dawna?

— Od czasu wprowadzenia. Z początku w Valenciennes, potem przez dwa lata w marsylskim Olympique'u, a teraz w Metzu. Całą Francję poznałem...

— Tylko jeszcze nie był pan tutaj na północy!

— Tutaj? Panie, ja się tu wychowałem! Moi rodzice pochodzą z Poznańskiego, spod Borku, ale za chlebem przywędrowali do Westfalii. W 1923 roku, jak Francuzi potrzebowali górników do odbudowy zniszczonych kopalni, przenieśliśmy się tutaj. Miałem 10 lat, byłem smarkaczem, ale już wtedy kopałem piłkę.

Zacząłem w polskim klubie „Warta" w Noyelles, ale że byłem niezły, przechodziłem do coraz to silniejszych towarzystw. Mając 16 lat, grałem w pierwszej drużynie Racing Clubu w Lens. Oczywiście RC Lens jeszcze nie był wtedy klubem profesjonalnym...

— Zawsze na prawym łączniku?

Zawsze. Od pierwszych lat — aż do reprezentacji! Pozycja łącznika najbardziej mi odpowiada. Widzi pan, ja mam poczucie gry kombinacyjnej, ale nie jestem od robienia bramek. Podaję piłki, wyrabiam pozycję, obsługuję innych, ale rzadko sam strzelam.

— Niewdzięczna rola...

— Tak ocenia widz. Ale znawcy futbolu i koledzy z ataku wiedzą, ile zawdzięcza mnie ekipa. W Marsylii miałem partnera, który w zeszłym sezonie zdobył 28 goli. Teraz mnie nie ma i bramek nie ma. Minęła połowa sezonu, on ma dopiero 4 czy 5 sztuk... Spotkałem go; namawiał mnie żebym wrócił.

— Ale pan nie chce?

— Pewnie, że nie chcę! Przecież dla tego się wyprowadziłem! W zeszłym roku zdobyliśmy mistrzostwo Francji i dyrektor Olympique'u za nic nie chciał mnie zwolnić. Ale ja mam tutaj w Lens matkę i brata, więc nie będę przecież ciągle mieszkał o tysiąc kilometrów od nich. Powiedziałem, że się przenoszę na północ. Dyrekcja odmówiła. Zagroziłem, że przestanę w ogóle grać w piłkę. Rzuciłem Marsylię i przez kilkanaście tygodni nie grałem.

Wtedy oni połapali się, że to nie przelewki i sprzedali mnie do Metzu. Wprawdzie to nie północ, ale stąd niedaleko.

— Ile też dostali za pana?

— 121.000 franków.

— Panie, to pan jest najdroższym piłkarzem polskim! Nawet Wilimowskiemu nie dawali tyle w Racingu... Słyszał pan o tej aferze z Levym?

Wiem, wiem, czytałem. Racing zawsze tak postępuje. To geszefciarze!

— A polskich piłkarzy pan widział?

— Widziałem Pogoń, jak grała tu, wśród emigracji. Dobra drużyna! Najbardziej podobał mi się Matyas (rozumnie gra!) i środek pomocy. Taki czarny...

— Wasiewicz?

— Tak! Ale z czytania znam również wszystkich pozostałych. Wiem, że pobiliście Jugosławię, że wygraliście tutaj z Bologną i z Nordem...

— W lutym mamy grać znowu we Francji. W Marsylii albo w Lille.

— To lepiej grajcie w Lille. W Marsylii będzie gorąco, a wy nie jesteście przyzwyczajeni i zmęczycie się prędko. Ja początkowo nie mogłem tam powietrza złapać. Dwa miesiące przyzwyczajałem się do klimatu...

I boiska w Marsylii kiepskie. Twarde, bez trawy — jak zwykły plac. Nieprzyjemnie grać...

Bardzo chciałbym spotkać się z naszą drużyną. Może zobaczę ją na mistrzostwach świata? Wygraliście u siebie 4:0, to już przecież Jugosławii się nie dacie!

— A Polski pan nie odwiedzi? Tam pan sobie wszystkich piłkarzy obejrzy!

— Napewno przyjadę — i to w tym roku. Zabieram żonę, syna (ma dwa lata) i jadę do brata. Może pan słyszał: ksiądz Antoni Kowalczyk... Z Białegostoku.

W 1935 roku, kiedy w Warszawie były wielkie zawody (Igrzyska Emigracyjne), pan konsul namawiał mnie, żebym jechał i tam zagrał. Już wszystko było załatwione, ale w ostatniej chwili się wycofałem, bo — myślę — kto mi zapłaci, kiedy sobie tam nogę złamię? Przecież ubezpieczenie nieważne, a ja z nóg moich żyję.

— A ile pan zarabia?

— Jak się trafi. Gramy lepiej — to 3 tysiące (około 600 zł.), gorzej — to ledwie dwa się uzbiera. Wszystko zależy od premii.

— A poza piłką nic pan nie robi?

— Nic. Uczyłem się na stolarza, ale futbol popłatniejszy. Zobaczy pan: teraz gra u nas Bakhuys, będziemy wygrywać i odrazu podskoczą zarobki.

Dyskretnie puka do pokoju kierownik drużyny. Bardzo przeprasza, że przerywa, ale to już 9-ta. „Ignace" musi iść spać. Masaż i sen podstawą formy.

Żegnamy się. Kowalczyk chwilę się ociąga i wreszcie pyta niezdecydowanie:

— O mnie w kraju źle nie gadają, że zostałem Francuzem? Już dawno, kilka lat... Chleb tutejszy... Ale ja Polak! I żona Polka. Ale jak naturalizacja — żyć łatwiej.



NAJLEPSZY ZAWODOWIEC POLSKI NA EMIGRACJI

Kowalczyk — „Ignace" (z prawej), pod opieką sekretarza S. C. Metz, którego barw broni obecnie.



KTÓRY Z TRZECH?...

Moment z meczu Arsenal — Bolton 3:1.

Sami rodowici Anglicy

mają bronić tytułu mistrzów świata

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w styczniu.

Długo toczyły się na liniach Praga—Ottawa i Praga — Nowy Jork pertraktacje w sprawie startu obu drużyn zamorskich na hokejowych mistrzostwach świata w Pradze. Ale zarówno Kanada jak i Stany Zjednoczone długo trzymały organizatorów w niepewności.

W końcu nadeszła jednak z Ottawy wiadomość pomyślna. Przyjeżdżają. Ich wysokie żądania finansowe, choć z bólem, zostały przez organizatorów przyjęte.

W łonie organizatorów były początkowo pewne różnice zdań czyje warunki należy bardziej uwzględnić, Kanadyjczyków czy Amerykan. Konsylium doszło jednak do wniosku, że siła atrakcyjna Kanadyjczyków jest większa niż Amerykan.

Nastrój organizatorów poprawił się znacznie. Sudbury Wolves są już w Europie.

Przyjazd Stanów Zjednoczonych jest w dalszym ciągu niepewny. Żądania finansowe nie zostały uwzględnione, nie wiadomo więc co ostatecznie postanowili. Na wszelki wypadek z Pragi wychodzą na wszystkie strony Europy do depesze z ofertami na start Amerykan, choć ich przyjazd stoi właściwie pod znakiem zapytania.

W ostatniej chwili niespodziankę wywołał brak zgłoszenia Niemiec. Początkowo zgłosili się, ale gdy nadesłać mieli obowiązujące zgłoszenie, wstrzymali się.

Dziś upływa ostateczny termin zgłoszenia a z Berlina ani słychu ani dychu. Nieoficjalne wieści głoszą, że Niemcy do Pragi nie przyjadą. Powodem tego ma być słaba forma, jaką w bieżącym roku wykazali.

Duże zainteresowanie skupia na sobie drużyna angielska. Ma ona przybyć do Pragi po raz pierwszy od wielu lat w składzie czysto angielskim. Legitymacją gry w reprezentacji Anglii mają być... trzy pokolenia wstecz nieprzerwanie mieszkające w Anglii. Czy będą więc w stanie oprzeć się Kanadzie — pyta cała Praga.

Nadzieje jakie robiła sobie Czechosłowacja w związku z udanym występem L. T. C. w Davos prysły w bieżącym tygodniu. Earl Court Rangers z Londynu rozgromiło reprezentację Czechosłowacji 14:2. Coprawda nie grał kontuzjowany Maleczek, nie zmienia to jednak faktu, że młody zespół reprezentacyjny nie dorósł jeszcze do dawnej klasy reprezentacji Czechosłowacji.

W chwili obecnej w kartotece generalnego sekretarza turnieju mistrzowskiego dr Rezaca znajdują się zgłoszenia następujących państw: Austrii, Anglii, Czechosłowacji, Holandii, Kanady, Łotwy, Polski, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji i Węgier.

Udział Belgii jest definitywnie odwołany. Francuzi wypowiedzą swe ostatnie zdanie w ostatnich dniach stycznia.

System rozgrywek został już ustalony, choć wymagać będzie oficjalnego uchwalenia go na Kongresie w przeddzień rozpoczęcia turnieju. Uczestnicy zostaną podzieleni na trzy grupy po 4 państwa, sposób walk w finale natomiast będzie dopiero uchwalony.

Mecze odbywać się będą trzy razy dziennie. Rano, po południu i wieczorem.

Fis.

16 PAŃSTW W PRADZE

PRAGA, 16.1. — Tel. wł. — Ilość państw zgłoszonych do mistrzostw hokejowych świata powiększyła się nieoczekiwanie do 16. Zgłosiły się bowiem Niemcy. Oto ich lista: Anglia, Francja, Holandia, Włochy, Łotwa, Norwegia, Austria, Polska, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Węgry, Kanada, USA i Niemcy.

Nie wiadomo

czy pojadą, ale Londyn już ich losował

ŁÓDŹ, 16. 1. — Tel. wł — Polski Zw. Tenisa Stołowego otrzymał już dotację Min. Spr. Zagr. na wysłanie ekspedycji na mistrzostwa świata w Londynie. Pomoc ta okazała się jednak niewystaraczającą i PZTS stara się jeszcze o wsparcie PUWF. Jeżeli pomocy tej związek nie otrzyma będzie musiał albo w ogóle zrezygnować z obesłania mistrzostw albo też desygnować drużynę bez rezerwowych i kierownictwa. Ostatecznie sprawa będzie zdecydowana w nadchodzącą środę po posiedzeniu zarządu i już po wiadomości o decyzji PUWF.

Dziś PZTS otrzymał zawiadomienie z Londynu o wyniku losowania mistrzostw. Polska znalazła się w grupie silniejszej, w grupie St. Zjednoczonych, które bronią tytułu mistrza świata. Podział 16 państw na grupy jest następujący: grupa pierwsza Stany Zjednoczone, Austria, Polska, Anglia, Niemcy, Irlandia, Łotwa i Walia, grupa II — Węgry, Czechosłowacja, Egipt, Holandia, Francja, Jugosławia, Litwa i Belgia.



WSZYSTKIE STOLICE ŚWIATA

gościły już bokserów włoskich. Ślady tego pozostały na ich kufrach.



NOWY BRAMKARZ REPREZENTACJI CZECHOSŁOWACJI

jest nie tylko fotogeniczny, ale i dobrym następcą Peki.



NAJLEPSZY EUROPEJSKI ZESPÓŁ HOKEJOWY L. T. C. PRAGA

zdobywca Spengler cupu. Pierwszy od lewej „Pepa", Malecek, drugi Buckna.



GIERUTTO

ustanowił nowy rekord zimowy w rzucie kulą.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.